Dziś „Gazeta Sportowa" Dziś 10 stronic Dziś „Gazeta Handlowa"

Nr. 326 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sobota, 28 listopada 1925 r. Rok VIII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — redakcja: 2-99, 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź. Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe: Poczt. Kasa Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy strona 4 szpalt.
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpal.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

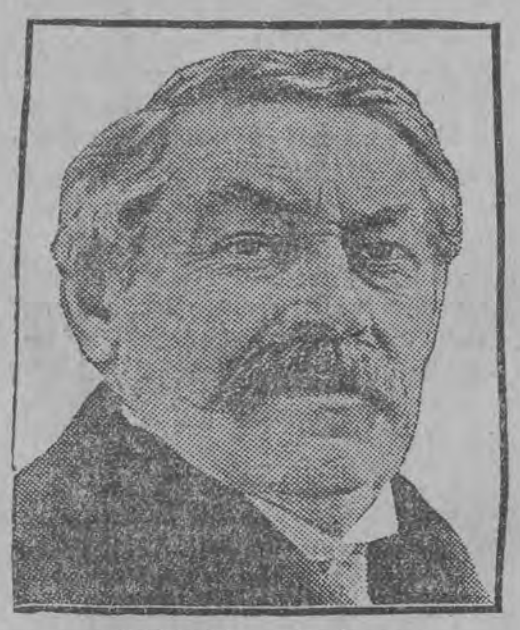

Aristides Briand

Briand tworzy gabinet francuski

PARYŻ, 27 listopada. (PAT). Wobec nieukończenia przez Brianda narad do godziny 18,30 naskutek trudności, jakie powstały w związku z obsadzeniem stanowisk ministrów finansów i spraw wewnętrznych — nie udzieli on prezydentowi Doumergue'owi ostatecznej odpowiedzi, jak dopiero późnym wieczorem.

Przypuszczalny skład rządu

PARYŻ, 27 listopada. (PAT). Przypuszczalny skład gabinetu będzie następujący: prezydjum i sprawy zagraniczne Briand, sprawiedliwość — Chaudtemps, sprawy wewnętrzne — Daladie, finanse — Loucheur, wojsko — Painleve, marynarka — Leygues, oświata — Mario Roustan, handel — Vincit, roboty publiczne — de Monzie, praca — Durafour, koleje — Perrier, rolnictwo — Durand.

„Wyzwolenie" łączy się ze związkiem chłopskim

Zamiar ten będzie tematem burzliwych obrad

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Na jednem z najbliższych plenarnych posiedzeń sejmowego klubu „Wyzwolenie" będzie rozpatrzona sprawa połączenia się ze związkiem chłopskim (grupa Bryla). Niektórzy posłowie „Wyzwolenia" sprzeciwiają się tej myśli. W związku z tem zapowiada się jak zwykle w „Wyzwoleniu", burzliwa dyskusja.

Pos. Głąbiński obejmuje przewodnictwo

w sejmowej komisji budżetowej

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Jak się dowiadujemy, przedstawicielstwo w sejmowej komisji budżetowej i generalny referat budżetu na rok 1926 obejmuje na miejsce obecnego ministra p. Zdziechowskiego prezes związku ludowo-narodowego pos. Głąbiński.

Dr. Bader posłem polskim w Angorze

P. Knoll wraca do centrali M. S. Z.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Były dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. dr. Bader zostaje w najbliższym czasie mianowany posłem polskim w Angorze. Dotychczasowy kierownik poselstwa p. Roman Knoll zostaje przydzielony do centrali ministerstwa i już przybył do Warszawy.

Eksposé premjera przed senatem

Małe zainteresowanie senatorów — Dobry stosunek do mniejszości narodowych, które będą dobrymi obywatelami

Wrażenia ogólne

Chcąc zadośćuczynić względom kurtuazji wobec izby senackiej nowy premjer p. Skrzyński wygłosił wczoraj expose w senacie. Jednakowoż panowie senatorzy nie odnieśli się z równą kurtuazją do niego, gdyż było ich na sali bardzo niewielu w przeciwieństwie do przepełnionej podczas pierwszego expose premjera izby sejmowej.

Deklaracje senatorów w imieniu poszczególnych klubów różniły się w zasadniczych momentach niewiele od deklaracji w sejmie. Oczywiście tu i tam te same kluby zajmują identyczne stanowisko wobec rządu.

Przebieg posiedzenia

Przed porządkiem dziennym marszałek uczcił pamięć zgasłego senatora ś. p. Tadeusza Cieńskiego z klubu Ch. N.

Następnie ślubowanie senatorskie złożyli pp. Juljan Marakiewicz i Erik Kurnatowski, poczem zabrał głos prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Skrzyński, wygłaszając następującej treści przemówienie:

MOWA PREMJERA SKRZYŃSKIEGO.

„Staję przed senatem jako prezes rządu parlamentarno-koalicyjnego, niestety, nie w całym swoim składzie, lecz tylko w większości parlamentarnego i, niestety, bez parlamentarnego premjera, ale zawsze to dobry początek. Powiedziałem w sejmie, że rząd jest programem, znaczy to że nie jego skład jest programem, lecz budowa. Zręby tego rządu stanowią stronnictwa, które mają większość w sejmie, a wiązaniem jest poczucie odpowiedzialności. W utworzeniu tego rządu tak silny był pierwiastek moralny, że zdołało to powiększyć zaufanie w kraju. Pytano, na jakim programie ten rząd się utworzył? Programu nie trzeba było uzgadniać, bo narzuciły go nam nieodzowne potrzeby chwili: brak kapitału na wsi i w przemyśle oraz bezrobocie. To był program. Jak się do tego ustosunkowania odniesie program dalszy, który będzie przedmiotem gruntownych badań w łonie rządu, niebawem ciała prawodawcze będą mogły poznać. Czas ten, który nas od tej chwili dzieli, liczyć należy raczej na dni, niż na tygodnie.

Jeżeli chodzi o to, co robić, to nie potrzeba na to skomplikowanych koncepcji. W takiej chwili poważnej rozwiązanie jest zwykle proste: opiera się na tem, co po polsku możnaby nazwać chłopskim rozumem. Cierpimy wskutek następstw sanacji walutowej i poprzedniej inflacji. Aby temu zaradzić, trzeba nasz budżet postawić realnie, wydawać tyle, ile się ma, **trzeba, aby zwyczajne dochody wystarczyły na zwyczajne wydatki.**

Do inflacji nie wrócimy. Pozostaje zatem oszczędność. Obok troski o oszczędność wszystkie inne troski idą na bok, gdyż to jedno zadanie stanowi taki olbrzymi kompleks zarządzeń, że wymaga cofnięcia w tył wszystkich innych.

Jest jasne, że bez kredytów zewnętrznych o taniości kapitału obrotowego, o taniości długoterminowych pożyczek nie może być mowy, ale błędne byłoby twierdzenie, że ustalenie budżetu zależne być może od kredytu. Raczej należy zacząć od zrównoważenia budżetu, a wówczas możemy apelować do finansistów międzynarodowych. Rząd pracuje nad tem, aby znaleźć środki najodpowiedniejsze, któreby najmniej zagrażały dobrobytowi i sile administracji. W najbliższych tygodniach te środki zostaną obu izbom przedstawione".

Następnie premjer powtórzył wszystko, co mówił w sejmie o konieczności rozpoczęcia wykonania reformy rolnej w 1926 roku, o poparciu produkcji rolnej i przemysłowej, o traktacie handlowym z Niemcami i o polityce zagranicznej.

DOBRY STOSUNEK DO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

„Co do polityki wewnętrznej, to skład tego rządu jest jedną więcej gwarancją liberalizmu, zwłaszcza co do stosunku względem obywateli innych narodowości. Mam nadzieję, że już niezadługo niektóre mniejszości same przyjdą do przekonania, że traktat mniejszościowy nie ma na celu podważania państwowości polskiej i że dotychczasowa ich polityka polegała na nieporozumieniu. Traktat mniejszościowy jest integralną częścią traktatu wersalskiego i zapewnia mniejszościom wszystkie prawa, które im zapewnia konstytucja polska, ale traktat ten zdecydował także, że te **mniejszości będą, mają być, muszą być obywatelami dobrymi i stać na gruncie państwowości polskiej. W szczególności co do obywateli narodowości żydowskiej nie wątpię, że rozmowy, które odbyły się za poprzedniego rządu, są zapoczątkowaniem ery i stosunków, które okażą się w przyszłości wydajne, praktyczne i dobre.** W tem przekonaniu utrwalił mię zwłaszcza mój pobyt w Ameryce

CUD ZGODY i WSPÓŁPRACY.

Nie będę się rozwodził nad różnymi problemami, bo chwila nie pozwala załatwić ich frazesami. Będą one załatwione przedłożeniami różnych ministrów, zwłaszcza ministra skarbu, który niebawem przedstawi stan finansowy i konsekwencje z zasad, które przytoczyłem, t. j. konieczność zrównoważenia budżetu i oszczędności. To jest głównym celem i zadaniem rządu. Po sposobie jego rozwiązania należy sądzić, ile rząd jest wart. Nie wierzę, aby nasze położenie dało się zmienić jakimś zwrotem, cudownym wynalazkiem. Nie wierzę w cuda ludzi opatrznościowych. **Wierzę tylko w cud zgody i współpracy, natężenie wszystkich sił wobec grozy i powagi sytuacji.** Ten cud jest może bliski i mam nadzieję, że powstanie z zaufania kraju, o które prosimy, z decyzji, które nam da w szybkich odstępach jedno i drugie ciało ustawodawcze".

DEKLARACJE STRONNICTW.

Senator Zdanowski (Zw. Lud. Nar.) po przemówieniu p. premjera podnosił, że działalność rządu nie może być jaskrawem zwycięstwem któregoś ze stronnictw i że musi rząd dać rękojmię, że armja będzie służyła celowi, wypisanemu na jej sztandarach. Pierwszem hasłem rządu powinno być zrównoważenie budżetu.

Senator Woźnicki („Wyzwolenie") wytyka rządowi brak programu. Mówca wysuwa pod jego adresem szereg postulatów: zwiększenie obrotu pieniężnego nie drogą inflacji, ratunek rolnictwa, zwłaszcza drobnego, wykonanie reformy rolnej, utrzymanie podatku majątkowego w pierwotnej wysokości, wreszcie organizacja samorządów.

Senator Biały („Piast") wita z zadowoleniem powstanie nowego rządu.

Senator Czerkawski (klub ukraiński) wyraża brak zaufania do rządu.

Po przemówieniach jeszcze kilku senatorów i załatwieniu paru interpelacji rozprawy przerwano do dziś rano.

Ostra krytyka ustawy sanacyjnej

Senatorzy krytykowali, lecz ustawę uchwalili bez zmian

Nasz warszawski korespondent (B) telefonuje:

W dniu wczorajszym uchwalona przez sejm ustawa sanacyjna p. Grabskiego, popierana przez p. Zdziechowskiego, znalazła się na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej senatu, gdzie się spotkała z ostrą krytyką.

Senatorowie zażądali wyjaśnień, głównie w sprawie nadmiernej ilości bilonu, twierdząc, iż ustawa mówi, ile przypada bilonu na głowę (12 zł.), natomiast, nie ustala, ile banknotów na głowę ludności przypada. Podkreślano z naciskiem, że obecny stosunek jest taki, że mamy w obiegu więcej bilonu, niż banknotów.

Min. Zdziechowski zaznaczył, że sprawa bilonu, tak jak ją normuje ustawa, jest usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy. („Głos Polski" pisał już o tem przedwczoraj).

Min. zapewnił również, że rząd nie myśli skorzystać z pozwolenia wypuszczenia biletów skarbowych, gdyż to byłoby czwartą walutą polską.

Jednak senator Szereszewski nie dał temu wiary, mówiąc, iż rząd, nie mając pieniędzy na podtrzymanie banków, pod naporem tych sfer będzie musiał wypuścić bilety skarbowe, by mieć 65 miljonów złotych dla banków, którą to sumę przewiduje art. 6 ustawy.

W głosowaniu większość rządowa przyjęła ustawę w redakcji sejmowej.

Generał Żeligowski ministrem spraw wojskowych

Na wniosek prezesa rady ministrów, pan prezydent Rzplitej podpisał w dniu 27 b. m. nominację gen. broni Lucjana Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych, zwalniając jednocześnie dekretem z teiże daty gen. dywizji Stefana Majewskiego z kierownictwa tem ministerstwem.

Nowomianowany minister spraw wojskowych, gen. Żeligowski, złożył wczoraj wizyty marszałkom sejmu i senatu.

Piłsudski i Mussolini

w świetle 100 miljonów dolarów

W chwili, gdy Polska, wycieńczona brakiem kapitału, dotyka niemal już dna swej niedoli gospodarczej i skarbowej, w tej chwili Włochy — faszystowskie, Włochy Mussoliniego — odniosły olbrzymi sukces finansowy na wielkim kapitalistycznym rynku amerykańskim: regulując sprawę długów wojennych na warunkach niezmiernie dla się łagodnych, uzyskały w związku z tem pokaźną pożyczkę 100 miljonów dolarów, która potężny wleje rozpęd w przemysłową i agrarną produkcję kraju.

Obywatel polski, ten obywatel, który pod ciężarem katastrofalnego położenia nie zrzekł się jeszcze prawa do samodzielnej myśli, spyta ze zdumieniem:

— Jakto? Więc Włochy zdołały uzyskać w Ameryce pożyczkę, o jaką naprózno od tylu lat ubiega się Polska? Włochy, nie mające żadnego z surowców, niezbędnych do żywienia wielkiego przemysłu? Włochy, pozbawione węgla, pozbawione lasów, pozbawione nafty, nie posiadające dość zboża na wyżywienie ludności; te ubogie, z pielgrzymów i turystów ciągnące haracz na swe państwo, Włochy dostają 100 miljonów dolarów, gdy Polska, po długiej żebraninie, poprzestawać musi na „parszywych" tranzakcjach z lichwiarzami? Jakże wytłumaczyć, że zaufaniem obdarzono Włochy, a nie obdarzono niem Polski? — Wszak wszystkie względy natury ekonomicznej i politycznej przemawiają na korzyść raczej Polski, niż półwyspu Apenińskiego. Terytorjum polskie stanowi samo przez się wszechstronną podstawę bujnej i żyznej gospodarki. Nasz lud jest sprawny i pracowity, jak każdy inny, a z pewnością niemniej od ludu włoskiego. Analfabetyzm jest bodaj we Włoszech większy niż u nas. Przestępczość w masach szerokich jest napewno większa śród włochów. A ponadto, Polska, od dnia swego odrodzenia, żyje w niezmiennym trybie rządów demokratycznych. Nie zatoczyła się tak, jak Włochy, od krańca rewolucji do krańca reakcji. Miała wprawdzie bolszewików pod murami swej stolicy, ale nie miała rozpasania bolszewickiego w swojem łonie. Rządzi się ustawami, które zwolna wypracowywa; ustawami, które mogą mieć swe braki i swe wady, ale które bądź co bądź, nie dają pola do gwałtu jednostki nad jednostką, lub co gorsza jednostki nad narodem.

Jeżeli przeto, poza względami na przyrodzone bogactwo kraju, na przymioty gospodarcze jego mieszkańców, zachodzić mogą jeszcze jakoweś względy natury politycznej, to zdawałoby się, że powinnyby one skierować sympatję demokratycznej, pokojowej Ameryki ku demokratycznej i konstytucyjnej Polsce, nie zaś ku niespokojnym, faszystowskim Włochom, opanowanym przez imperjalizm i cezaryzm.

Dlaczego rzeczywistość zadaje kłam tym rozumowaniom? Dlaczego Ameryka daje miljony Włochom, a nie ma ani grosza dla Polski?

Oto, dlatego, że Włochy, przy całem naturalnem i odwlecznem ubóstwie swego kraju, posiadają surowiec, który w oczach Ameryki jest najważniejszym pierwiastkiem produkcji, najcenniejszym czynnikiem bogactwa narodowego i najpewniejszą zarazem ewikcją dla wierzyciela: posiadają wolę, jasną, stanowczą wolę, uosobioną w Mussolinim, bijącą jak pocisk, prosto w cel, który sobie postawiła.

Tego to najcenniejszego surowca, tej woli, którąby jasno i stanowczo wypowiadała się przez jednostki i przez grupy ludzkie, tej woli, zdecydowanej iść w raz obranym przez się kierunku, Ameryka w Polsce nie widzi! Ameryka dostrzega w Polsce miljon dobrych chęci, ale ani jednego ogniska bądź indywidualnej, bądź zbiorowej woli. Bez woli niema odpowiedzialności, a bez odpowiedzialności — niema kredytu!

W tym samym czasie, gdy Józef Piłsudski składał swą wojskową deklarację wobec prezydenta Wojciechowskiego w Belwederze i gdy później wygłaszał mowę do wiernych sobie oficerów w Sulejówku, Mussolini miał uroczysty występ w swoim faszystowskim parlamencie. Zbieżność tych dwu faktów — tak dalekich sobie — w jednym tygodniu, rzucając je oba przed oczy czytelnika na tej samej stronie czasopisma, tem jaskrawiej uwydatniła kontrast dwu światów, jakie niosą w sobie te dwa tak znamienne nazwiska: Piłsudski i Mussolini!

Ten, który był — jak rzekł gen. Dreszer — niepisanym dyktatorem Polski i ten który wpisuje dzisiaj dyktaturę swą w powojenną księgę Włoch.

Nie wszyscy u nas zdają sobie sprawę z tego, że między dwoma tymi ludźmi istnieje jednak coś więcej, niż powierzchowne analogje stanowisk: Mussolini ze swym faszyzmem jest w pewnym stopniu odbiciem zwycięstw Piłsudskiego nad zbrojną falą bolszewicką, szturmującą do bram zachodniej Europy. Gdyby nie miecz Piłsudskiego nad Wisłą, kędyż dzisiaj byłyby sny imperjalne włoskiego wodza faszystów? Kędyż byłyby jego obecne finansowe zdobycze?

A jednak wsłuchajmy się w jego ministerjalną mowę w parlamencie: każde jego słowo jest wskazaniem; każde zdanie — hasłem. Jego myśli są rzutowaniem celów i zadań. Zwracając się do swych ludzi mówi jasno i twardo, czego chce, do czego zmierza, jakich żąda od nich czynów i jakich spodziewa się ofiar. Efekt tych jasnych, dobitnych wskazań jest niezawodny. Minister zażądał, aby w przeciągu tygodnia złożono miljon dolarów na pierwszą ratę spłaty pożyczki wojennej, i — miljon dolarów został złożony.

A Piłsudski?

Gdy „naczelnikował" Polsce, jedną z rzeczy najbardziej tajemnych bywało właśnie to, czego chce... naczelnik. Nigdy nie rzucił słowa, któreby waliło, jak młotem. Ostatnio, gdy przemawiał do prezydenta w Belwederze, można było dojść, ostatecznie, że miał na celu obalenie min. Sikorskiego. Ale już przemowa do oficerów w Sulejówku była jakąś liryczną spowiedzią, w której kłóciły się ze sobą sprzeczne motywy, mogące dać pole stu wnioskom i — żadnemu. Rzekłbyś, że cały nakład woli tego pierwszego Rzeczypospolitej Żołnierza wyładowywał się w walce orężnej, nie pozostawiając na polu działalności społeczno-politycznej, cywilnej, nic, prócz strzępów potarganej przędzy.

I tu ze zdwojoną siłą wraca niepokojące pytanie: czyż tego impetu, na który zdobywa się Mussolini dla widoków swej osobistej wielkości i ambicji, tego impetu woli nie zdoła wydźwignąć z siebie polak nawet wtenczas, gdy chodzi o ratunek dla kraju, o dobro ojczyzny?

Czy zawsze prawość chodzić będzie w Polsce z mazgajowatą nieudolnością? Czy zawsze zawiedziona szlachetność będzie ręce łamała bezsilnie wobec rozboju zdzierców i opryszków? Czy zawsze wspaniałomyślna naiwność żałować będzie po niewczasie swej zmarnowanej władzy, jak Piłsudski, niepisany dyktator, w progach Sulejówka?

Czy zawsze budować będziemy rządy z klajstru stu dobrych intencji, łudząc się, że one zastąpić mogą decyzję woli, stal charakteru, uderzenie czynu?

Wola — w oczach świata — jest dziś pierwiastkiem, od którego wszystko się zaczyna. Mussoliniemu obywatel amerykański ma mnóstwo ciężkich rzeczy do zarzucenia. Ale widzi w nim wolę, i ta jedna wartość przewyższa szalę. W Polsce dostrzega mnóstwo różnych wartości, ale nie znajduje czynnika woli i dlatego traktuje nas jak objekt kupna lub sprzedaży, nie zaś jako wspólnika w operacjach.

J. Przemyski.

Jak uratować nasz budżet

Zmniejszyć wydatki na wojsko

Setki tysięcy robotników bez pracy, ogół pracujący bez dostatecznych środków utrzymania, słowem około 80 procent ludności, nie może składać państwu podatków w takiej wysokości, by budżet państwowy znajdował pełne pokrycie.

Skarb państwa ratuje się dochodami przedsiębiorstw państwowych, monopolów, z podatków pośrednich, wszystko to jednak nie wystarcza, ponieważ budżet jest za wysoki, wyższy ponad obecne możliwości. Budżet obciąża najwięcej pozycja ministerstwa spraw wojskowych. **Budżet wojskowy stanowi około 35 procent całego dochodu narodowego Polski. Wartość bowiem całej naszej produkcji wynosi rocznie wraz z konsumcją własną rolnictwa 7 miljardów zł., po odtrąceniu zaś tej konsumcji 5 i pół miljarda zł.**

Budżet państwowy pochłania wraz z budżetem samorządów około 50 procent wartości całorocznej produkcji, budżet wojskowy pochłania obecnie około 12 procent wartości tej produkcji.

Wiele hałasu w prasie narobił niedawny projekt P. P. S. w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej i zredukowania armji. Wniosek socjalistyczny miał na celu redukcję wydatków w budżecie wojskowym, pisma zaś, które podjęły polemikę z tym projektem, wychodziły z założenia, że redukcja armji grozi niebezpieczeństwem całości granic Polski i że Polska nie może zaczynać rozbrojenia od siebie.

Ostatnia wojna wykazała, że zwycięstwo wojującego kraju nie zależy od ilości jego stałej armji.

„Polonja" pisze, że przedwojenne militarystyczne, uzbrojone aż po zęby Niemcy wydawały na swoją armję tylko 2 procent swej całorocznej produkcji, a więc w stosunku do tej wartości tylko jedną szóstą część tego, co my na armję wydajemy. — Przeciętny dochód na głowę wynosił w przedwojennych Niemczech około 1.000 zł., a dziś u nas wynosi zaledwie 200 zł. — Obywatel niemiecki z 1000-złotowego dochodu składał 2-procentową daninę na koszta utrzymania armji, u nas 200-złotowy dochód obciąża 12 proc. danina na ten sam cel.

Dziwnem wydaje się stanowisko rady wojennej, która po długich debatach oświadcza, że na poważniejsze zmniejszenie budżetu wojskowego, niż o 60 miljonów zł. zgodzić się nie może. A co będzie, jeżeli za miesiąc czy za rok nasza sytuacja się tak pogorszy, a wpływy podatkowe tak zmaleją, że państwo nietylko tych 600 miljonów złotych, które rada wojenna jako minimum uważa, ale nawet ani połowy, czy jednej czwarty części tej sumy na wojsko nie będzie mogło łożyć?

Bezpieczeństwo państwu zapewnić może znacznie tańszy system milicyjny; żołnierz najwyżej jedną trzecią poświęca faktycznemu wyszkoleniu, a resztę czasu najrozmaitszym czynnościom z wyszkoleniem nic wspólnego niemającym, wobec czego bardzo znaczne skrócenie czasu służby, a temsamem zaoszczędzenie ogromnych sum w budżecie bez żadnej szkody dla bitności armji i bezpieczeństwa granic dałoby się przeprowadzić.

Bez radykalnej redukcji naszych wydatków wojskowych nie dokonamy gruntownej sanacji naszego życia gospodarczego.

Kompromitujący skandal w sejmie śląskim

Bohaterem jeden z wybrańców p. Korfantego

Berlińska „Vossische Zeitung" w numerze z dnia 26 b. m. publikuje p. t. „Lekarka własnego honoru" krótką korespondencję z Wrocławia, całkowicie poświęconą skandalowi, jaki, według informacji korespondenta, ostatnio rozegrał się w obrębie naszego górnośląskiego sejmu w Katowicach.

Bohaterem skandalu jest poseł chadecki w sejmie górnośląskim, wybrany oczywiście w tym czasie, gdy chadecja, tam szczególniej, znaczyła najzupełniej to samo, co p. Korfanty — poseł nazwiskiem: P. Lubos.

Przedewszystkiem podajemy fakty ściśle według niemieckiego dziennika. Otóż poseł Lubos głośno i publicznie „przy wielu szklankach piwa" miał reklamować się po kawiarniach swoimi „bardziej niż przyjaznymi stosunkami" z małżonką innego posła.

Rezultat był taki, że „rozreklamowana" w ten sposób osoba zjawiła się pewnego dnia w gmachu sejmu górnośląskiego, w towarzystwie swojego małżonka i zażądała widzenia z posłem Lubosem. Poseł znajdował się właśnie na posiedzeniu komisji sejmowej. Gdy go zawiadomiono o wizycie, poprostu odmówił przyjęcia. Energiczna interesantka jednak nie zraziła. Wkroczyła do sali posiedzeń komisji i zwracając się do posła Lubosa, rzuciła zapytanie, czy on ją zna. Odpowiedź drżącym podobno głosem wypowiedziana, brzmiała: „Nie".

Wobec tego interesantka nagle z pod futra wydobyła szpirutę.

Poseł Lubos rzucił się do ucieczki z okrzykiem: „Ratujcie, ona chce mnie zastrzelić!"

Interesantka ze szpicrutą pobiegła za umykającym wybrańcem p. Korfantego i dopędziła go dopiero w... gabinecie wojewody Bilskiego. Tam — pisze w końcu dziennik niemiecki—, bezlitośnie zdzieliła szpicrutą winowajczą głowę poselską".

Tyle organ berliński. Ponieważ z polskich źródeł, jak dotychczas, nic o tem wszystkiem nie było wiadomo, zwróciliśmy się więc w celu sprawdzenia do kompetentnych czynników. Dowiedzieliśmy się, że fakty, opisane przez „Vossische Zeitung", istotnie rozegrały się. Dodać należy, że według informacji, jakie uzyskaliśmy, są one kompromitujące jedynie dla posła z... elity p. Korfantego. Dziwne w tem wszystkiem jest tylko to, że poseł Lubos nie postarał się, aby uzyskać satysfakcję... sądową.

Zrozpaczony i rozgoryczony sierżant

szukał śmierci w nurtach Wisły

Wczoraj około godz. 2-ej w nocy pełniący służbę na moście Kierbedzia policiant Feliks Kardasiński zauważył przechodzącego dwukrotnie przez most jakiegoś żołnierza.

Śledząc go policjant, w pewnym momencie spostrzegł, że żołnierz zatrzymał się przy barjerze, zdjął szybko płaszcz i jął gotować się do skoku.

W chwili, gdy obserwowany wdrapał się już na barjerę, nagle ukryty za wiązaniem mostu posterunkowy podbiegł do niego i ostatecznie udaremnił dokonanie aktu rozpaczy.

Stwierdzono, że niedoszły samobójca był to 27-letni Jan Górczyk, sierżant zawodowy I dyonu samochodowego, zamieszkały przy ul. Konopackiej nr. 12.

Oświadczył on, że do aktu rozpaczy popchnął go zły stan materjalny, oraz inne jeszcze zawody życiowe.

„Zmierzch bogów"

Smutne rozważania o niektórych wielkich mężach

Jeżeli chwila obecna pozwala dowoli dawać upust skargom na wszelkie golizny i biedy — to jednak na korzyść jej zapisać można fakt, że nikt, a już napewno dziennikarz skarżyć się nie może na brak sensacji. Jest poprostu aż coś niezdrowego w tym potopie zajść przenajróżniejszego gatunku — zawód referenta politycznego przeciętnej gazety codziennej stał się zawodem zazdrości wcale niegodnym. Stałe oczekiwanie jakiegoś nieznanego „czegoś", codzień, co godzina, co chwila niemal wydarza się coś takiego, na co wcale rachować nie można było. Rachunek wedle teorji prawdopodobieństma zawodzi stale — dzieją się rzeczy najnieprawdopodobniejsze, a rozumować na ich temat okazuje się ciągle za wcześnie lub już.... zapóźno, bo i aktualność zjawisk, wobec nieprawdopodobnego ich nawału, wietrzeje aż za prędko...

Tempo życia jest zawrotne — pędzimy już samochodami z szybkością piekielną, ale z równie piekielną szybkością przesuwa się koło nas ekran, na którym okropnie ostatnio figlarnie nastrojone życie szkicuje coraz mniej do prawdy podobne obrazy i sytuacje...

A taką sytuacją było między innemi ustąpienie rządu pana Grabskiego. Opisywaliśmy już moment decydujący dymisji— popołudnie piątkowe 13-go listopada — daliśmy wyraz nastrojowi niespodzianki, jaką swem ustąpieniem zgotował pan Władysław Grabski krajowi i sejmowi — dziś powtarzać się nie chcemy — chcemy mówić o innej, równie nieprawdopodobnej sytuacji na wściekle rozpędzonym ekranie naszego życia politycznego. Należy zapoznać czytelników z sygnalizowanym już przez nas „zmierzchem bogów..." z coraz nowemi fazami tego procesu, który przeszedł już w permanencję... Ludzie, stojący na piedestale, ludzie, do których kazano nam się tak niedawno jeszcze modlić, ludzie, na których pod groźbą infamji „antypaństwowości" nie wolno było rzucić cienia, choćby ten cień — jak każdy cień — ze światła powstawał i to światła prawdy... — ludzie tacy staczają się w pustkę i nicość, zapomina się o nich — przepadają i to przy akompanjamencie ujadania na nich ich najwierniejszych... Wychodzą przy tej sposobności na jaw rzeczy tak brzydkie, odkrywa się dokumenty tak paskudnie postponujące działalność tych mężów opatrznościowych, że już faktycznie sceptycznej opinji przyznać trzeba pewną rację, że coraz trudniej rozentuzjazmować ją można do nowoodkrywanych autorytetów... — po tylu zawodach...

Pamiętamy kim był Korfanty, Haller— przecież te dwa nazwiska były sztandarem listy wyborczej, która w swój pacht wyłączny wzięła Boga i Ojczyznę, która zmonopolizowała dla siebie polskość — odsądzając od niej i w czambuł atrybut „żydowskich pachołków" dając tym, którzy jej przeciwstawiać się śmieli. Pamiętamy jak wściekły deszcz plugawej śliny lunął na marszałka Piłsudskiego za to, że nie chciał jako Naczelnik państwa mianować Wojciecha Korfantego premjerem, bo nie wierzył w czystość jego rąk... Pamiętamy jak to cackano się z podobiznami Józefa Hallera i Józefa Dowbór-Muśnickiego, uważając je niemal za równie godne czci jak symbole państwowe... A dziś?... Kto z czcią wspomina tych ludzi, kto nie mówi z obrzydzeniem o machinacjach jednych, a tępem ograniczeniu umysłowem drugich?... co zostało z bałwanów, którym oddawano hołd?...

A na nich nie koniec. Powolny proces życia zwala jeszcze jednego bożka — tym razem bożka finansowego — pana Władysława Grabskiego. Wydęte przez bałwochwalców zdolności jego, oświetlone nagłym błyskiem opamiętania, które przyszło wraz z jego dymisją, przedstawiły strony zupełnie nowe i — już rzec można — wcale nie piękne. Wiedzieliśmy wszyscy, że wiele było z blagi w poczynaniach naszego eks-premjera, wiele reklamy i wiele mazania dziur tynkiem patosu. Obecnie dzień każdy notuje nowe przyczynki do działalności tego, którego nam również ślepo czcić kazano i ślepo czczono — przekonywują ci ślepo mu oddani — lub... oddanych udający, że jednak nie każdy, który w piśmie poważył się p. Grabskiego krytykować był wrogiem Polski — „antypaństwowcem...", że może czasem nie pisał bez racji, a pisali bez racji ci, którzy go za genjusza uznawszy, nie dopuszczali wogóle myśli o możliwości popełnienia przezeń błędu...

Materjał dowodowy rośnie, a jesteśmy już świadkami powstawania świadomości, że nieomylność nie jest cechą specyficzną nawet tych premjerów, którzy najczulej prasą się opiekują..., pewną prasą — mówiąc ściślej... Równą miarą zaczyna się mierzyć zasługi różnych ludzi, ale miary zasług nie przepełnia się tak, by już nic nie zostało — by wypełnić całą działalność człowieka zasługami i nie dopuścić możliwości zbłądzenia przezeń.

Nikt nie neguje panu Grabskiemu zasługi powstrzymania inflacji i postawienia złotego, ale tem mocniej stwierdzić trzeba, że ogrom błędów przez tego człowieka popełnionych był olbrzymi i że dla utrzymania się przy władzy szedł drogami niezawsze właściwemi. Głośną jest od dni paru dyskusja krytyczna o metodach powołania do życia Banku Polskiego, pierwszej instytucji emisyjnej. Najpoważniejsi znawcy polityki gospodarczej wytykają panu Grabskiemu, że oparł instytucję tę na patrjotyźmie miast na złocie... Szczytnemi hasłami wzywał wyniszczony wojną przemysł, nieistniejące t. w. „sfery kapitalistyczne" i biedny proletarjat urzędniczy i wojskowy nawet do subskrybowania akcji Banku Polskiego, nazwał to obowiązkiem wobec ojczyzny i w rezultacie bank postawił, ale na czemże oparty?... Biedota, nabywszy za ostatnie grosze akcje, stworzyła fikcję akcjonarjuszów, a nie mogąc wyżyć ze skromnych dochodów, zmuszona sięgnąć do oszczędności, które zamieniła na akcje Banku Polskiego — musiała wyzbywać ich się bez zwłoki, gromadnie, czasem panicznie. I oto akcje te mają wartość 40-tu procent wartości nominalnej, Bank Polski nie mogąc myśleć o wypuszczeniu dla zdobycia kapitałów drugiej, wewnętrzno-krajowej emisji akcji, bo nikt ich nie ma za co kupić i znajduje się w położeniu... jakiem... — wiadomo.... Tak wygląda największy czyn p. Grabskiego. A inne?? — wydatkuje się w roku bieżącym tyle ze skarbu państwa— ile preliminarz przewidywał, pieniądze są — tak przynajmniej p. Grabski powiedział dziennikarzom 13-go listopada 1925 r. o 11-ej wieczorem i to też uważane jest za zasługę. Ale jakim kosztem ten szalony budżet jest pokryty? — podatki dały pokrycie, a rezultat tych podatków? — to, że w roku 1926 nic, albo prawie nic zapłacić nie będzie można — „substancja podatkowa" jest wyniszczona. I dalej, dalej litanję taką ciągnąć można w nieskończoność...

No, i cios wreszcie jeden z mocniejszych. Opozycyjna „Rzeczpospolita" warszawska ogłosiła, iż p. Grabski mając dla rządu prawo do 50 miljonów złotych kredytu w Banku Polskim — pobrał 63 miljony. Napisano w tym organie, że stało się to wbrew ustawie sprzecznie z prawem:— pan Grabski wytoczył „Rzeczypospolitej" proces karny. Odbył on się wczoraj i... sąd sprawę przeciw pismu umorzył.....

„Rzeczpospolita" miała rację...

— ...zmierzch bogów...

Wład. Best.

Premjer Skrzyński wyjechał do Londynu

WARSZAWA, 27 listopada. (PAT). Dnia 27 b. m. o godz. 9,10 wieczorem prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjechał do Londynu w towarzystwie dyrektora protokułu dyplomatycznego Stefana Przeździeckiego i sekretarza Kisielnickiego.

Odjeżdżającego premjera odprowadził na dworzec bardzo licznie korpus dyplomatyczny, rząd i sfery polityczne.

P. Moskalewski zostaje na stanowisku

WARSZAWA, 27 listopada. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 24 listopada r. b. przyjęła do wiadomości oświadczenie p. prezesa rady ministrów, że na stanowisku nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego pozostaje nadal wojewoda lubelski p. Stanisław Moskalewski.

Po co pojechał podinsp. Snarski do Lwowa

WARSZAWA, 27 listopada. (PAT). Wobec pojawienia się w prasie informacji o przybyciu do Wilna podinspektora Snarskiego rzekomo w celu inwigilowania oficerów w związku z ostatniemi zajściami w redakcji „Dziennika Wileńskiego" i zmianą nazwy koszar, prezydjum rady ministrów stwierdza, że powyższe informacje całkowicie nie odpowiadają prawdzie, gdyż wyjazd podinspektora Snarskiego do Wilna jest spowodowany powierzeniem mu nadzoru nad prowadzoną od dłuższego czasu organizacją komunistyczną partji zachodniej Białej Rusi.

Spisek na życie Karachana

LONDYN, 27 listopada. (Pat.) — „Times" donosi, że w Charbinie miano wykryć spisek na życie Karachana. W związku z tem aresztowano podobno wielu białogwardzistów

Reichstag przyjął układy locarneńskie

Niemcy wstąpią do Ligi narodów

BERLIN, 27 listopada. (PAT). Reichstag przyjął dziś w trzeciem czytaniu 300 głosami przeciwko 174 art. 1 projektu ustawy co do układów locarneńskich w imiennem głosowaniu.

Art. 2, upoważniający Niemcy do wstąpienia do ligi narodów, przyjęty został 278 głosami przeciwko 183 przy 6 wstrzymujących się od głosowania.

Przy głosowaniu ogólnem nad całością ustawy oddano 468 głosów, za tą ustawą głosowało 291 posłów przeciwko 174 przy 3 wstrzymujących się.

BERLIN, 27 listopada. (Pat.) — W głosowaniu nad wnioskiem hittlerowców, zmierzającym do odroczenia ogłoszenia ustawy na okres 2 miesięcy, powstrzymali się niemiecko-narodowi od głosowania, w przewidywaniu, że ogłoszenie na wypadek przyjęcia wniosku nastąpiłoby w drodze decyzji prezydenta Hindenburga, który w tym wypadku ogłosiłby ustawę za pilną.

Przeciw wnioskowi głosowało 308 posłów, za — 64, 109 wstrzymało się od głosowania.

Wniosek niemiecko-narodowych o odmowie zaufania dla gabinetu został odrzucony 205 głosami przeciwko 121.

Obrona przeciwko przerwaniu procesu Steigera

Dziś wygłosi mowę dr. Grek -- Ewentualność rewizji procesu -- Wyrok około soboty

Nasz lwowski korespondent telefonuje:

W dniu dzisiejszym na wstępie posiedzenia wygłosi mowę dr. Grek w sprawie oficjalnego przyznania się Olszańskiego do winy.

Obrona nie zgodzi się na to, by proces został przerwany, gdyż zbliża się on ku końcowi a w wypadku przerwania procesu Steiger pozostałby w więzieniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczący odczyta decyzję trybunału w sprawie zgłoszonych ostatnio wniosków, oraz zeznawać będą pozostali świadkowie.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków i mowie prokuratora, wygłosi przemówienie obrońca dr. Loewenstein, delegowany przez obronę jako najstarszy wiekiem.

W razie repliki prokuratora, odpowie dr. Landau, albo dr. Grek, poczem nastąpi narada trybunału, która potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Wyrok zapadnie przypuszczalnie w sobotę.

W razie, gdyby sąd otrzymał urzędowe potwierdzenie zeznań Olszańskiego, nastąpi prawdopodobnie rewizja procesu, w czasie której jednak Steiger znajdowałby się już na wolności.

Arena i kulisy

konferencji Cziczerina z Briandem

PARYŻ, 27 listopada. (PAT). „Echo de Paris" wyraża pogląd, że celem podróży Cziczerina do Paryża, jest prawdopodobnie chęć poróżnienia mocarstw zachodnich w kwestji obrony interesów azjatyckich, a to przez olśnienie gabinetu francuskiego możliwością dojścia do skutku systemu wzajemnego zabezpieczenia, który pozwoliłby Francji uniknąć w pewnej mierze roszczeń angielskich na kontynencie oraz powstrzymać pewne groźne następstwa traktatów locarneńskich. Dziennik sądzi, że plan ten jest skazany na niepowodzenie, gdyż sowiety, podobnie jak i Niemcy, pracują zdecydowanie przeciwko traktatom z r. 1919

PARYŻ, 27 listopada. (PAT). W sprawie wczorajszego spotkania Brianda z Cziczerinem „Petit Parisien" pisze, że w rzeczywistości nie było to jeszcze podjęcie rokowań, lecz tylko rozmowa, w której ustalono listę spraw, mających być załatwionemi. Dalej podaje dziennik, że w czasie obliczonego na 10 dni pobytu Cziczerina w Paryżu, zbadana zostanie kwestja długów rosyjskich tak, aby jej rozwiązanie mogło nastąpić jaknajszybciej. Zagadnienie to będzie istotnie przedmiotem rokowań oficjalnych.

Ambasador sowiecki pod śledztwem

Za mało agitował

MOSKWA, 27 listopada. — Rząd sowiecki odwołał swego ambasadora w Tokjo, Wigdora Koppa.

Powodem odwołania jest niezadowolenie rządu sowieckiego za mało aktywne zachowanie się ambasadora sowietów, zarzucając mu nietylko zaniedbanie agitacji komunistycznej, lecz nawet niepodtrzymywanie organizacji, utworzonych już poprzednio.

W związku z tem usunięciem zwołaną ma być specjalna komisja śledcza, w której skład wejdzie również i przedstawiciel komisarjatu do spraw zagranicznych, która ma za zadanie stwierdzić, jak dalece te uchybienia i zaniedbania pochodziły z winy b. ambasadora.

Dekoracja zasłużonego obywatela

Dr. Barciński otrzymał krzyż „Odrodzenia Polski"

Wczoraj, w piątek o godzinie 12 w południe p. wojewoda Darowski w otoczeniu p. wicewojewody Łyszkowskiego, p. naczelnika wydziału przemysłowego, inż. Bajera i sekretarza Rosickiego dokonał dekoracji krzyżem oficerskim orderu „Polski Odrodzonej" dyrektora związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, dr. Marcelego Barcińskiego.

Wręczając dr. Barcińskiemu odznaki orderu i dekret prezydenta Rzeczypospolitej, p. wojewoda zaznaczył, że przywiązuje bardzo dużą wagę do każdego odznaczenia, które spotyka przedstawiciela przemysłu, gdyż świadczy ono o wzrastającem zrozumieniu konieczności rozwoju warsztatów pracy przemysłowej w Rzeczypospolitej, która w sąsiedztwie potężnych organizmów gospodarczych bez posiadania silnie rozwiniętego przemysłu, jako kraj czysto tylko rolniczy, nie odegrałaby nigdy roli mocarstwowej w zespole państw europejskich.

Zgodnie z brzmieniem dekretu pana prezydenta Rzeczypospolitej, dr. Barciński otrzymuje odznaczenie za pracę przy organizacji przemysłu włókienniczego i jego odbudowie po zniszczeniu wojennem. — W pracy tej kierowany przez dr. Barcińskiego związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem odegrał rolę decydującą, a przez swoją współpracę z rządem oddał państwu ogromne usługi przy budowie fundamentów polskiej państwowej polityki gospodarczej.

Sprawa ubezpieczenia majstrów

będzie pomyślnie załatwiona

Nasz warszawski korespondent (B) telefonuje:

W dniu wczorajszym poseł Waszkiewicz interwenjował u min. pracy Ziemięckiego w sprawie majstrów fabrycznych, którzy, nie będąc ubezpieczeni mocą ustawy o ubezpieczeniu robotników, nie są również wymienieni w ustawie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych — na ubezpieczenie nie mogą liczyć.

Pos. Waszkiewicz domagał się, abv min. pracy przy decydowaniu o treści rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy zasięgnął opinji związku majstrów fabrycznych w Łodzi (ul. Pańska 74).

Min. Ziemięcki obiecał przedstawicieli instytucji zaprosić do siebie

Uczczenie rocznicy powstania Listopadowego

Jutro w niedzielę, dnia 29 listopada, jako w dniu rocznicy wybuchu powstania listopadowego, odbędzie się w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo, które odprawi ks. biskup Tymieniecki.

Podnoszą wyrażają przekonanie, że dla uczczenia tej doniosłej rocznicy, zarówno przedstawiciele państwowych władz cywilnych i wojskowych, jak i przedstawiciele samorządu, organizacji społecznych i zawodowych, oraz najszersze koła miejscowego społeczeństwa wezmą liczny udział w tem nabożeństwie.

Ludwik Darowski, wojewoda łódzki, Wincenty Tymieniecki, biskup djecezji łódzkiej, Bolesław Fichna, prezes rady miejskiej m. Łodzi, Marjan Cynarski, prezydent m. Łodzi.

Nowe książki

Anna Zahorska (Savitri). Odrutowana okolica. Powieść. „Bibljoteka domu polskiego" tom 31. Dotykając całego szeregu zagadnień, mówiących nam o kresach, Savitri odmalowała w głębokich tonach całą ich tragedję. Odmalowała mękę serdeczną szlachetnych dusz i serc, zwichniętych przez los, marnujących skarby prawdziwe ducha, odmalowała śpiżowe niespożyte charaktery, broniące połaci tych ziem, a wszystko opromieniła wielką szczerą miłością dwojga młodych. Powieść czyta się z zajęciem. Fascynująca treść, wiernie odmalowane tło, artystyczne ujęcie tematu — składają się na tę wartościową książkę.

Nauka tkactwa ręcznego

Kurs I obejmuje: kilimy, dywany perskie, smyrneńskie, sumaki.

Kurs II: półgobeliny, gobeliny, dywany polskie.

Kurs III: Koronki weneckie, filet.

Bliższe informacje. Cegielniana 31 — I piętro, m. 5. Między 9—1 i 3—6.

Starania o pomoc dla bezrobotnych

Ministrowie Ziemięcki i Zdziechowski przyrzekli poprzeć sprawę i dziś o 1-szej udzielić odpowiedzi

Nasz warsz. koresp. (B.) telefonuje:

W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy delegacja magistratu m. Łodzi w osobach: prez. Cynarskiego i wiceprezydenta Wojewódzkiego, która z posłami łódzkimi Waszkiewiczem, Haraszem i Michalakiem odbyła szereg konferencji z poszczególnymi ministrami w sprawach zorganizowania pomocy żywnościowej dla bezrobotnych m. Łodzi.

Pierwszą wizytę złożyła delegacja min. pracy i op. sp. p. Ziemięckiemu, któremu oświadczyła, iż pomoc w naturze w rozmiarach, w jakich została ustalona przez rząd (wartości 25 zł. na rodzinę bezrobotnego jednorazowo) kosztowałaby conajmniej 750,000 zł., gdyż w Łodzi jest obecnie około 38,000 bezrobotnych. Rząd wyasygnował na ten cel zaledwie 195,000, co daje na głowę — 5 zł. Magistrat dałby chętnie ze swej strony pewną sumę, jednak wobec notorycznie znanych pustek w kasie miejskiej nie jest w stanie zmobilizować większej kwoty i prosi rząd albo o zwiększenie dotacji na ten cel, albo udzielenie mu pożyczki, któraby była przeznaczona na cele pomocy żywnościowej dla bezrobotnych. Pożyczka jest konieczna, gdyż min. spr. wewn. nie godzi się na uchwalenie specjalnego podatku na ten cel, co zresztą jest słuszne, gdyż wobec złego stanu majątkowego płatników, podatek ten nie dałby się ściągnąć.

Min. Ziemięcki oświadczył, że podziela zdanie przedstawicieli magistratu i poprze akcję u min. skarbu p. Zdziechowskiego o przyznanie Łodzi subwencji jednorazowej, albo większej pożyczki.

Pos. Waszkiewicz wskazał, że w podobnem co i Łódź położeniu znajdują się magistraty Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa i Zduńskiej Woli. Magistraty te otrzymały łączną kwotę 65,000 zł. dla bezrobotnych, co oczywista nie wystarcza.

Min. Ziemięcki obiecał sprawy miast województwa łódzkiego połączyć ze sprawą Łodzi i wspólnie w obu sprawach interwenjować w min. skarbu.

Delegacja Łodzi udała się do min. skarbu p. Zdziechowskiego, który zainteresował się ich sprawą i oświadczył, że ją szczegółowo rozpatrzy z min. Ziemięckim w ciągu dnia dzisiejszego i dziś o godzinie 1-ej udzieli odpowiedzi.

Prezydent Cynarski w oczekiwaniu pozostał w Warszawie, a wiceprezydent Wojewódzki powrócił do Łodzi.

* * *

Wobec konieczności pozostania w Warszawie udał się prez. Cynarski do dyr. dep. samorządowego Wajsbroda i złożył mu memorjał w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Pan Wajsbrod obiecał porozumieć się z min. Zdziechowskim i poprzeć postulaty magistratu łódzkiego.

Zapytany przez nas bezpośrednio po swej wizycie w ministerstwach, prezyd. Cynarski, jakie odniósł wrażenie, oświadczył, że ze strony czynników rządowych widzi zrozumienie sprawy. Niezbędne jest okazanie pomocy w szerszych rozmiarach, niż to było przewidziane. Obecnie musimy oczekiwać na decyzję min. Zdzechowskiego.

Magistrat broni się przed rozwiązaniem

Interwencja posłów u ministra Raczkiewicza

Gospodarka samorządów musi ulec sanacji

Nasz warsz. koresp. (B.) telefonuje:

Podawaliśmy w ub. tygodniu wiadomość o memorjale w sprawie rozwiązania rady, złożonym w min. spr. wewnętrznych. W dniu wczorajszym do min. spr. wewn. udali się posłowie łódzcy pp.: Karol Chądzyński (Z. L. N.), Waszkiewicz, Michalak (N.P.R.) i Harasz (Ch.D.) i złożyli uroczysty protest, w którym zastrzegają się przeciwko treści i konkluzji memorjału. Posłowie stoją na stanowisku, że Łodzią może zarządzać magistrat i rada miejska, wybrana przez ludność i zgodzić się nie mogą na rządy komisarza. Memorjał, złożony przez związki kupieckie i przemysłowe nie powinien być brany pod rozwagę przez p. ministra—mówili posłowie. Przemysł po wojnie nietylko nie interesował się miejską gospodarką Łodzi, ale szereg instytucji dawniej przez siebie utrzymywanych, jak szkoły fabryczne i dom starców — zwalił na miasto i nie interesował się zupełnie niemi. Posłowie łódzcy traktują memorjał ten, jako akt polityczny, wrogi wobec legalnie wybranego przedstawicielstwa ludności miasta.

Min. Raczkiewicz zaznaczył, że uważa za obowiązek uprzedzić reprezentantów Łodzi, że rząd będzie szedł w kierunku zmniejszenia budżetów miejskich i wprowadzania oszczędności w gospodarce komunalnej. Co do koncepcji rozwiązania przedstawicielstwa miejskiego, to zajmuje wobec niej stanowisko negatywne.

Nie zawsze sąd przerachowuje

w stosunku 100 proc.

Dwie sprawy o przerachowanie w sądzie handlowym

Na ostatniej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Daliga, rozpatrywano sprawę z powództwa Dawida Sołowieja przeciwko Henrykowi Pikielnemu o przerachowanie zasądzonej poprzednio sumy.

Osnowa sprawy jest następująca:

W czasie okupacji Łodzi przez niemców, p. Dawid Sołowiej zamówił u p. Pikielnego partję towarów, po mrk. 93 za metr, wręczając mu z góry 9.000 mk.

Ponieważ niemcy zasekwestrowali p. Pikielnemu towar, ten, chcąc wywiązać się z zamówienia, starał się zakupić towar na mieście, który w międzyczasie zdrożał, lecz zażądał od Sołowieja 150 mk. za metr, twierdząc, iż jest to cena rynkowa.

P. Sołowiej się nie zgodził, twierdząc, że powinien otrzymać towar po cenie umówionej.

Spór trwał do roku 1918 i wówczas sprawa po raz pierwszy znalazła się na wokandzie sądowej.

P. Pikielny chciał wówczas otrzymaną sumę zwrócić Sołowiejowi, ten jednak nie chciał jej przyjąć, a wówczas Pikielny, zmuszony wyjechać interesownie do Rosji, pozostawił 9.000 mk. u swego pracownika Rusinowa, z poleceniem zwrócenia tej sumy Sołowiejowi.

W końcu 1923 roku, Pikielny wrócił do Łodzi i dowiedział się, że pieniądze nie zostały podjęte, a wówczas już suma 9.000 marek, po przeliczeniu wynosiła... 5 groszy.

Sprawa skierowana została do sądu okręgowego, który zasądził na rzecz Sołowieja wspomnianą sumę.

Powyższy wyrok zatwierdził również sąd apelacyjny w Warszawie.

Obecnie p. Sołowiej chcąc otrzymać pełną wartość długu, wniósł prośbę do sądu okręgowego o przewalutowanie zasądzonej sumy w stosunku 100 procent.

W imieniu powoda występował mecenas Feld z Warszawy, który popierał powództwo, motywując je tem, iż strona przeciwna podważyła decyzję sądów okręgowego i apelacyjnego, które ustaliły po czyjej stronie jest wina, skoro obecnie kwestjonuje zasądzoną sumę.

Ponieważ w czasie okupacji, konjunktura się zmieniła, Pikielnemu wygodnie było towaru nie dawać.

Skoro p. Pikielny pozostawił rzekomo pieniądze w Łodzi, powinien był zostawić również szerokie pełnomocnictwa swemu zastępcy.

Rzecznik strony przeciwnej, mec. Lewy kwestjonował poprzednie wyroki sądu, twierdząc, iż nie może być odpowiedzialnym jego klijent za to, iż p. Sołowiej nie chciał przyjąć zwrotu pieniędzy.

Sąd po naradzie postanowił zasądzić na rzecz D. Sołowieja pełną wartość długu, t. j. 7.500 złotych.

* * *

Na tejże sesji rozpoznawano charakterystyczną sprawę o przerachowanie depozytu, w stosunku 100 procent.

Osnowa sprawy jest następująca:

W czasie wojny, przed przewrotem bolszewickim w Rosji, Juljusz Lange wydał Bankowi Zachodniemu oddział w Łodzi, zlecenie kupna rubli carskich i jako zabezpieczenie złożył w banku sumę 7.550 marek.

Bank zlecenie wykonał i ruble kupił, lecz p. Lange nie spieszył się z ich podjęciem i pieniądze pozostały na jego koncie w banku do czasu, gdy w Rosji nastąpił przewrót i ruble poczęły gwałtownie spadać.

Wówczas p. Lange zażądał zwrotu sumy danej bankowi jako zabezpieczenie, lecz bank nie chciał jej zwrócić, motywując to tem, iż nie chce ponosić strat przez wykonanie zlecenia klijenta.

Na skutek powyższego, p. Lange skierował sprawę do sądu, domagając się zwrotu pieniędzy w pełnej równowartości 7.391 złotych.

Sąd po naradzie postanowił powództwo oddalić, wychodząc z założenia, że konsekwencje winien ponosić mocodawca, a nie pełnomocnik.

— raw —

„Polska pieśń niepodległa"

W niedzielę, dnia 29 b. m. odbędzie się na scenie teatru miejskiego pierwszy poranek literacki z zapowiedzianego na sezon bieżący cyklu pod redakcją Jana Lorentowicza p. n. „Poranki poetyckie".

Ze względu na przypadającą w tym dniu rocznicę powstania Listopadowego program pierwszego poranka poświęcony będzie całkowicie „Polskiej pieśni niepodległej", a więc utworom poetyckim, odzwierciadlającym walki polskie o odzyskanie niepodległości począwszy od konfederacji Barskiej (1768), aż do dni ostatnich, t. j. do wielkiej wojny światowej.

Po stosownej pięciominutowej prelekcji Jana Lorentowicza odegrany będzie w kostjumach z epoki fragment z aktu I-go „Księdza Marka" Słowackiego (pp. Białoszczyński, Przystański, Wroński), poczem wygłoszone będą utwory: Konopnickiej „O Kilińskim" i Jerzego Żuławskiego „Racławice", zakończy część pierwszą Józefa Wybickiego „Mazurek Dąbrowskiego" według tekstu pierwotnego.

W części drugiej po pięknym wierszu Or-Ota „Somo-Sierra" pójdzie wiersz Zdzisława Kleszczyńskiego „Książę Józef", poczem odegrany będzie w kostiumach fragment z „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego z udziałem pp.: Ireny Horeckiej (Pallas) i Tadeusza Żeromskiego (Wysocki). Słynna „Reduta Ordona" Mickiewicza w wykonaniu p. Białoszczyńskiego zakończy tę część programu.

Trzecią część rozpocznie p. Żmijewska „Pięciu poległych" Or-Ota. Nastąpią recytacje: „Na bagnety" Ernesta Bułwy i Wł. Wolskiego „Marsz Żuawów". P. Zofia Tatarkiewiczówna w kostjumie orlęcia lwowskiego wypowie Or-Ota „Lwów — Lwów". Zakończą program utwory: J. Maczki „Fanfary I pułku piechoty Legjonów", oraz Dębickiego „Przysięga żołnierza".

Początek o godz. 12 m. 30. Ceny od 50 groszy do 3 złotych. Bilety nabywać można w kasie zamawiań w Grand-Hotelu.

Śród czasopism

„ŚWIAT KOBIECY"

„Świat Kobiecy" nr. 22 przynosi: Z krainy mody, Przy skubance, Teatry warszawski i krakowski, Jesienny sen, Wśród gwiazd Warszawy, Zaufanie dziecka, Kronika warszawska, Ploteczki z za kulis ekranu, Niesamowite miasto, Życie sportowe, W średniowiecznem cesarstwie marokańskiego sułtana, Wypada — nie wypada, Dobra gospodyni i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

„ŻOŁNIERZ POLSKI".

Numer 47 „Żołnierza Polskiego" już na pierwszy rzut oka przedstawia się wspaniale, nęcąc barwną szatą artystycznie wykonanej przez K. Mackiewicza okładki. Na treść numeru składa się artykuł o znaczeniu przysięgi wojskowej. „Marsze" kpt. S. G. Kozolubskiego, pomysłowo ilustrowane wskazówki dla żołnierzy, „Flotylla rzeczna" porucznika marynarki woj. Boreyki z pięknemi zdjęciami. „Ludność Polski" z ciekawymi rysunkami. W odcinku opowieść morska „Tajemniczy okręt". Całość numeru uzupełnia ciekawa kronika z życia wojska, wiadomości z Polski, ze świata oraz humor, ilustrowany przez W. Lipińskiego.

Dr. med.

Gustawa Zand-Tenenbaumowa

Wólczańska nr. 4. Tel. 40-25.

Choroby kobiece i akuszerja.

Przyjmuje od 3 do 5 po poł.

Akademja żałobna T. U. R. ku czci Żeromskiego

Dnia 2 grudnia r. b. w sali Filharmonji o godzinie 8.15 wieczorem odbędzie się akademja żałobna T.U.R. ku czci Stefana Żeromskiego.

Przemawiać będą: prezes T.U.R. dr. H. Kłuszyński, sen. dr. Kopciński i sen. Pozner.

W części artystycznej wezmą udział: art. teatru miejskiego p. Kochanowicz, art. teatru popularnego J. Zawieyski, dyr. Ryder i inni.

Bezrobotni inteligenci!

Wobec mającego się odbyć wiecu w dniu 30 b. m., komitet bezrobotnych pracowników umysłowych chrześcijan (ulica Piotrkowska 108) wzywa wszystkich swych członków do natychmiastowego odbioru legitymacji członkowskich sekretarjacie komitetu od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu.

Państwowa szkoła włókiennicza w Łodzi

Dzięki poparciu p. Maksymiljana Moersa, przedstawiciela fabryki maszyn przędzalniczych „Tow. Akc. Platt Brothers et Comp." w Oldham (Anglja), oraz inż. Ernesta Gilberta, przedstawiciela fabryki maszyn przędzalniczych „Tow. Akc. Howard et Bullough" w Accrington (Anglja), państwowa szkoła włókiennicza otrzymała w darze od tych fabryk dwie przędzarki obrączkowe dla osnowy o wysokim wyciągu.

Technicy i przemysłowcy, pragnący zapoznać się z wynikami pracy przędzarek o wysokim wyciągu, proszeni są o odwiedzenie przedzalni szkolnej w środy, czwartki i soboty w godzinach od 8 zrana do 2 po południu.

„Andrzejki" Czerwonego krzyża

Zapowiedziane na dzisiaj „Andrzejki", urządzane w sali t-wa kredytowego, Pomorska 21, staraniem komitetu dochodów niestałych czerwonego krzyża, obudziły zrozumiałe zainteresowanie.

Niewątpliwie wieczór dzisiejszy zgromadzi całą towarzyską Łódź, która pośpieszy, aby obecnością swą na zabawie przyczynić się do zebrania funduszów na powiększenie ilości wydawanych obiadów biednej dziatwie.

Pięknie udekorowana sala, atrakcje, doskonała muzyka, tani i obfity bufet dają rękojmię, że każdy będzie mógł przyjemnie spędzić kilka godzin..

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Cena biletu wejścia 3 złote.

„Bibljoteka wesołych powieści"

Mamy do zanotowania znamienny fakt, świadczący o dużej ruchliwości w dziedzinie wydawniczej. Oto powstaje Bibljoteka wesołych opowieści, która za bardzo niską cenę, bo za 4zł. 50 gr. kwartalnie dawać będzie 9 książek, po stokilkadziesiąt stron każda, do każdego zaś tomu dodawać się będzie prenumeratorom dodatek p. t. „Nasza ilustracja". Ta ostatnia wydawana ma być starannie, na dobrym papierze, objętości dużych ośmiu stron.

Jak się dowiadujemy, Bibljoteka wesołych opowieści zaprosiła do współpracy pp. K. Makuszyńskiego, J. Szaniawskiego, Z. Kleszczyńskiego, B. Winawera, W. Perzyńskiego i w. in., co daje rękojmię wartości jej wydawnictwa.

Inicjowanie i wydawanie tak tanich książek winno się spotkać z najszerszem poparciem, bowiem bez względu na to, czy pogodzie i humorowi książka poświęcona, czy też w innym charakterze utrzymana — bezwzględnie spełnia doniosłą rolę krzewiciela oświaty i zaszczepia umiłowanie dla książki.

Prenumeratę „Bibljoteki wesołych opowieści" wpłacić można przez P.K.O. na Nr. 12155 (Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 11, m. 20a).

BIBLJOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI
36 tomów 80 gr. 36 tomów
8874—1
na cały rok — jeśli tylko zechcesz.

Reorganizacja machiny komunalnej

była przedmiotem debat komisji do spraw ogólnych i wydobyła na światło dzienne jaskrawe szczególiki gospodarki komunalnej

Jak wiadomo w wyniku protokułu komisji lustracyjnej województwo przesłało do magistratu żądanie przeprowadzenia reorganizacji całego szeregu działów gospodarki miejskiej i skreślenia z budżetu pewnych pozycji.

Sprawa protokułu komisji lustracyjnej i reskryptu województwa była przedmiotem dyskusji na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, poczem przesłano ją do komisji dla spraw ogólnych, która na onegdajszem posiedzeniu przystąpiła do obrad nad żądaniami województwa.

Aczkolwiek rada miejska wypowiedziała się w sensie przedyskutowania przez magistrat protokułu komisji lustracyjnej, będącym formalnym aktem oskarżenia dla kierowników całego szeregu działów gospodarki komunalnej, większość komisji postanowiła rozpatrywać jedynie reskrypt województwa.

Sprawę tę referował p. prez. Cynarski.

Na wstępie **r. Nowacki** składa w imieniu koła narodowego oświadczenie, że gdyby w swoim czasie przyjęto złożony w grudniu r. 1924 wniosek K. N., o powołanie do życia komisji oszczędnościowej, uniknętoby tego protokułu i debaty.

W odpowiedzi na oświadczenie **r. Nowackiego**, zabrał głos **p. Wojewódzki**, który usiłował zbagatelizować zarzuty, zawarte w protokule komisji lustracyjnej, twierdzeniem, iż komisja lustracyjna i jej protokuł były jedynie formalną kontrolą władz nadzorczych.

R. Bialer zapytuje czy zarządzenia reorganizacyjne województwa muszą być przyjęte, czy też można się co do ich realizacji potargować.

R. Wolczyński stwierdza, iż rada miejska winna jedynie zbadać co jest do przyjęcia, a co należy odrzucić... Województwo przyrzekło, iż rozważy opinję rady miejskiej.

Dłuższą dyskusję wywołało żądanie województwa co do połączenia agend finansowych w jedną całość.

Reorganizacja ta byłaby niezmiernie pożądana, gdyż przy obecnem rozdwojeniu nie wie prawica, co czyni lewica, co właśnie wytwarza trudną sytuację finansową magistratu.

Ten kto zbiera dochody, wie ile można wydać i odwrotnie, ten, który wie jakie ma wydatki, wie ile trzeba zebrać. Przeciwko temu projektowi województwa wystąpił wiceprez. Groszkowski, który oświadczył, iż w Łodzi taka reorganizacja jest niemożliwa. Wystąpiono również przeciwko stworzeniu nowego wydziału administracyjnego, gdyż pociągnęłoby to za sobą nowe wydatki, magistrat zgodził się natomiast na skasowanie wydziału handlowego, który będzie włączony jako dział handlowy do wydziału gospodarczego i ograniczy swą działalność do zakupów dla wydziałów magistrackich.

Liczba ławników pozostanie jednak niezmieniona, gdyż jest to liczba ustawowa. Charakterystyczną była dyskusja nad ograniczeniem liczby radców prawnych, których magistrat ma obecnie aż 3.

Okazało się, iż magistrat wytoczył ni mniej ni więcej tylko około 200 spraw karnych, w tem lwia część przypada na procesy prasowe.

Pozatem radcy prawni muszą asystować przy posiedzeniach magistratu, choć na czele magistratu stoi prawnik.

W dyskusji poruszono również sprawę personalnych redukcji „oszczędnościowych", które polegały na zwolnieniu ze stanowisk 23 urzędników, którym wypłacono pokaźne odprawy a na ich miejsce przyjęto 24 nowych urzędników.

Sprawie tej poświęcone będą jeszcze dwa posiedzenia komisji do spraw ogólnych, poczem powróci ona na forum rady miejskiej, która poweźmie ostateczne uchwały w sprawie wykonania reskryptu województwa.

S.

Defraudacja administratora domu

nie uchroniła go od szybkiej eksmisji

Sąd okręgowy, jako instancja apelacyjna rozstrzygnął w dniu wczorajszym bardzo ciekawą sprawę w trybie postępowania incydentalnego.

Stan faktyczny przedstawia się jak następuje:

Adw. Goldring pełnomocnik A. C. właściciela nieruchomości, wystąpił do sądu pokoju o eksmisję A. M. z tej zasady, że będąc administratorką domu u powoda, przywłaszczyła sobie zainkasowaną od lokatorów za komorne sumę złotych 2.711.— Jednocześnie przeciwko A. M. wytoczone zostało postępowanie karne na skutek doniesienia do prokuratora o dokonanej defraudacji. Ponieważ rozwiązanie stosunku służbowego między administratorem domu a właścicielem z winy administratora uzasadnia eksmisję, prosił właśnie rzecznik powoda A. C. o wyrugowanie A. M.

Sąd I-ej instancji orzekł jednak zawieszenie postępowania w sprawie cywilnej, dopóki sprawa nie będzie rozstrzygnięta prawomocnie przez sąd w postępowaniu karnem co do popełnionego przez A. M. przestępstwa defraudacji.

Wyłonił się wobec tego spór zasadniczy, czy w tych wypadkach istotnie należy na zasadzie art. 8 ustawy postępowania cywilnego sprawę zawiesić.

Sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego jako odwoławczego ze skargi incydentalnej rzecznika właściciela nieruchomości, adw. Goldringa.

Na rozprawie uzasadniał rzecznik powoda konieczność dalszego prowadzenia sprawy o eksmisję niezależnie od procesu karnego, tem 1) że powód w sprawie karnej nie może przecież dochodzić swego roszczenia o eksmisję, 2) że wskutek decyzji sądu I-ej instancji, zmuszony byłby powód czekać aż zakończy się proces karny, co potrwa niewątpliwie czas dłuższy a w ten sposób byłby wbrew ustawie pozbawiony możności dochodzenia swego prawa, 3) że proces karny w danym wypadku nie przesądza procesu cywilnego, ponieważ nawet gdyby nie utrzymała się kwalifikacja czynu pozwanej, jako defraudacja — to i tak sąd cywilny władny jest uznać, że postępowanie pozwanej jest tego rodzaju, że uzasadnia wymówienie jej pracy a tem samem eksmisję z lokalu.

Sąd okręgowy przychylając się do wniosków rzecznika powoda, uchylił decyzję zaskarżoną i nakazał prowadzenie sprawy o eksmisję niezależnie od toczącego się procesu karnego.

Z.

Echa napadu na kooperatywę kolejarzy

Sprawca napadu aresztowany

(ib) Przy ul. Grodzieńskiej 2 mieści się filja kooperatywy pracowników kolejowych, której sklepową jest od dwóch lat niejaka Rozalja Pinczykowska, zamieszkała na tejże ulicy pod nr. 16.

Od dwóch tygodni do kooperatywy począł przychodzić jakiś jegomość, który kupował różne drobne rzeczy i Pinczykowska zauważyła, że przychodził on zawsze o kilka minut przed zamknięciem sklepu i że wyjście jego poprzedzało jakieś gwizdnięcie z ulicy.

W poniedziałek wieczorem sklepowa zauważyła, że ktoś kilkakrotnie zaglądał przez szybę do sklepu, a spostrzegłszy, iż ona go zauważyła, skrył się za węgłem domu.

Pod wpływem strachu, Pinczykowska zamknęła sklep, a następnie tylnemi drzwiami chciała wyjść na podwórze po wodę, lecz w tej chwili gdy drzwi otwierała, jakiś mężczyzna kopnął ją w brzuch tak silnie, że upadła na ziemię, a gdy usiłowała się podnieść drugi mężczyzna, który wszedł do pokoju, ugodził ją nożem w czoło, wskutek czego straciła przytomność.

Napastnicy splądrowali sklep i zbiegli.

Krzyk ranionej kobiety usłyszał jednak mieszkający na pierwszem piętrze kolejarz Styczyński, który wezwał natychmiast pogotowię i policję.

Przybyła na miejsce policja zarządziła natychmiastowy pościg, jednak wskutek panujących ciemności opryszków nie znaleziono.

W dniu wczorajszym funkcjonarjusz 6 komisarjatu p. p. dowiedział się przypadkowo, iż jeden z opryszków znajduje się w domu przy ul. Wapiennej 12.

Zarządzono natychmiast obławę i bandyta, który próbował wyskoczyć z okna I piętra, schwytano.

Jest nim 25-letni Józef Rypalski, którego zaaresztowano i osadzono w areszcie.

Wieczór towarzyski

Dziś, w sobotę, dnia 28 listopada, o godzinie 7-ej wieczorem w sali polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska Nr. 89, odbędzie się wieczór towarzyski z nader urozmaiconym programem.

Koncert-raut u handlowców

Dziś, w sobotę, dnia 28 b. m. o godz. 9 wieczorem odbędzie się wielki koncert-raut, urządzony przez związek zawodowy handlowców polskich w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108.

Na program złoży się: chór związku pod dyr. E. Fotygo, wielkie divertissement baletowe układu i pod kierunkiem baletmistrza W. Majewskiego, komedja w 1 akcie Czechowa p.t. „Niedźwiedź", nieznany dotychczas w Łodzi kuplecista p. Smużny, wreszcie sonata nr. 7 Beethovena w wykonaniu T. Barwińskiego (skrzypce) i T. Prachewskiego (fortepian).

Po koncercie tańce przy dźwiękach słynnego wiedeńskiego zespołu pod dyr. S. Hartenberga.

Co usłyszymy dziś przez radjo

Program koncertów radjofonicznych na 27 listopada

LONDYN, fala 364 m.
Godz. 15.30 Koncert. Godz. 20.25 Lekka muzyka. Godz. 21.00 Wesoły wieczór.

OSLO fala 382 m.
Godz. 20.00 Koncert. Godz. 21.30 Wieczór z wesołym programem wokalno-muzycznym.

RZYM, fala 425 m.
Godz. 20.40 Koncert.

ZURICH, fala 515 m.
Godz. 18.15 Koncert na harmonice. Godz. 20.30 Recytacje francuskich utworów i orkiestra.

WIEDEŃ, fala 530 m.
Godz. 16.10 Orkiestra. Godzina 19.00 „Requiem" Verdi'ego (chór, śpiew solo i orkiestra). Godz. 22.00 Lekka muzyka.

PRAGA, fala 550 m.
Godz. 17.00 Kapela cygańska. Godz. 20.02 Wieczór z wesołym programem.

BERNO MOR., fala 750 m.
Godz. 19.00 Muzyka taneczna. Godz. 20.00 Wesoły wieczór (pieśni, recytacje).

BERLIN, fala 515 m.
Godz. 16.30 Orkiestra. Godz. 20.30 „O duchach" (O. Wilde — Upiory z Canterville, F. Boutet — Duch).

LIPSK, fala 452 m.
Godz. 20.15 Wieczór pieśni tyrolskich.

KRÓLEWIEC, fala 463 m.
Godz. 21.00 Koncert popularny. Godz. 22.00 Lekka muzyka.

WROCŁAW, fala 418 m.
Godz. 17.00 Niemiecka muzyka operowa. Godz. 20.00 Wesoły wieczór. Godz 22.00 Muzyka taneczna.

Rocznik 1901 kończy zebrania kontrolne

rozpocznie je z kolei rocznik 1900

W dniu dzisiejszym, t. j. dnia 28 do komisji I-ej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych szeregowi rezerwiści (kategorja A. C. i C. jeden) rocznika 1897, których nazwiska rozpoczynają się na litery I. J.

Do komisji II-giej przy ulicy Konstantynowskiej nr. 81 (wejście z ulicy św. Jerzego) koszary baonu sanitarnego, winni stawić się szeregowi rezerwiści rocznika 1896, których nazwiska rozpoczynają się na litery I. J.

Do komisji III-ciej przy ulicy Wólczańskiej 223 winni stawić się szeregowi rezerwiści rocznika 1901, których nazwiska rozpoczynają się na literę Z. do końca. Zaznaczamy, iż w dniu dzisiejszym kończą się zebrania kontrolne dla rocznika 1901 i z dniem 30 listopada, t. j. w poniedziałek w tym samym lokalu rozpoczną się zebrania kontrolne dla rocznika 1900, których nazwiska rozpoczynają się na litery A. B. C.

Wyrok jednego sądu okręgowego

jest prawomocny dla drugiego

(r) W dniu wczorajszym podaliśmy przebieg rozprawy sądowej w wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi z powództwa wierzycieli upadłej firmy „Tkanina" o przesunięcie daty otwarcia upadłości wstecz do sierpnia 1924 roku.

Podanie wnosiły następujące firmy: „Emil Pfeiffer" w Poznaniu, „E. Petitzinon et Co" w Bradfordzie, „Huveneers Freres" w Verviers, oraz Maks Neuman w Gdańsku.

Sąd po naradzie postanowił pozostawić dotychczasową datę otwarcia upadłości, t. j. 18 września 1925 r., a to wychodząc z założenia, że wyrok jednego sądu okręgowego jest prawomocnym dla wszystkich sądów.

Ze związku polskiego naucz. szkół powszechnych

W niedzielę, dn. 29 b. m., o godz. 6-ej po południu ognisko łódzkie urządza uroczystą akademję ku czci wiekopomnej pamięci zgasłego mocarza ducha, ś. p. Stefana Żeromskiego. Szczegółowy program ogłoszony będzie w niedziele.

Ze szkoły tańca W. Lipińskiego

Z początkiem grudnia dla absolwentów szkoły zostaną wprowadzone tak zwane „lekcje praktyczne" (kurs uzupełniający), mające na celu dalszy rozwój osiągniętej umiejętności, a więc: wyrobienie techniki tanecznej i swobody ruchów, oraz nabrania wprawy w prowadzeniu partnerki i lawirowaniu między parami.

Pozatem w programie rzeczonego kursu, obejmującego wszystkie tańce nowoczesne, figurują także ostatnie nowości choreograficzne, jak Tango Modern i Florida, które będą na lekcjach tych specjalnie demonstrowane.

Lekcje praktyczne odbywać się będą dla każdej grupy raz w tygodniu—w porze najdogodniejszej.

Zapisy przyjmowane są codziennie między 12 — 8 i pół (w niedzielę do 3-ej), a karty wstępu na wykłady wydaje kancelarja szkoły (Ewangielicka 17, front, 3 piętro).

Nieudana ucieczka z więzienia

Karkołomny skok przez płot

W dniu onegdajszym z więzienia śledczego przy ulicy Kopernika usiłował zbiec Julian Czernik, osadzony pod zarzutem zabójstwa. Podczas spaceru więźniów kryminalnych, Juljan Czernik, umówiwszy się uprzednio ze zbrodniarzem odsiadującym również karę prewencyjną, Józefem Barcińskim, zmylił czujność dozorcy i zamierzał przeskoczyć przez wysoki parkan okalający więzienie. Jednak dozorca zauważył zamierzoną ucieczkę i do stojącego już na murze Czernika oddał strzał z karabinu, który jednak nie dosięgnął uciekiniera, gdyż zeskoczył on z parkanu z powrotem na podwórze więzienne.

Niedoszłych uciekinierów izolowano w osobnej celi i obecnie nie będą oni korzystali, aż do rozprawy sądowej, z przepisowego spaceru. — n —

SZKOŁA TAŃCA W. Lipińskiego Ewangielicka 17.
Dla b. uczniów i uczenic, z dniem 1 grudnia **rozpoczynają się „Lekcje praktyczne"** połączone z wykładami ostatnich nowości.
Zapisy już są przyjmowane.

Tajemnica trzech wagonów zboża

została po pięciu latach wyświetlona

Charakterystyczna sprawa w sądzie okręgowym

W miesiącu sierpniu 1921 roku w Łodzi komisja rewizyjna związku ekonomicznego pracowników państwowych w Łodzi na podstawie odnośnego artykułu statutu związku, przeprowadziła rewizję poszczególnych oddziałów związku.

Ponieważ już na wstępie przy przeprowadzaniu rewizji rachunkowości zauważono pewne niedokładności i nadużycia w tranzakcjach oddziału aprowizacyjnego — utworzono specjalną komisję celem przeprowadzenia ścisłej kontroli wspomnianego oddziału.

Komisja ta po kilku posiedzeniach, odbytych w miesiącu wrześniu 1921 roku, zbadawszy szczegółowo księgi rachunkowe i buchalteryjne, ujawniła wielkie nadużycia.

Związkom wydano o 3 wagony zboża więcej, niż to wynika z wyciągu ksiąg, oraz dokumentów kasowych związku.

Ponieważ istniało podejrzenie, iż te 3 wagony zboża do składnicy związku wogóle nie nadeszły, komisja przeprowadziła dochodzenie, w rezultacie czego okazało się, że kierownik kooperatywy Marjan Kurnatowski, wraz z kierownikiem łódzkiej filji państwowego urzędu zbożowego — Zygmuntem Wajsfolgiem i kasjerem tejże filji Władysławem Ziemeckim, zboże to przywłaszczyli sobie i sprzedali je osobom postronnym.

Dokonana przez sędziego śledczego, za pośrednictwem biegłego Gustawa Peyzera, ekspertyza kaligraficzna i buchalteryjna wyciągu z ksiąg urzędu zbożowego od miesiąca stycznia do sierpnia 1921 roku i takiegoż wyciągu z ksiąg związku, ujawniła, że urząd zbożowy pobrał od związku ogółem więcej o 835.559 mkp., wobec czego biegły w orzeczeniu swem oparł się na domniemaniu, iż suma powyższa została wpłacona do kasy urzędu zbożowego z funduszów prywatnych a nie z kasy związku, gdyż w przeciwnym razie ogólne sumy obu wykazów winny być identyczne.

Kierownik kooperatywy Kurnatowski otrzymawszy zlecenie, delegował stałego ekspedjenta, Stefana Puszczyńskiego, który udawał się do magazynu urzędu, wziąwszy furmanki i worki kooperatywy i w tych workach przenosił zboże na młyn, skąd następnie przynosił mąkę do piekarni kooperatywy.

W miesiącu maju 1921 r. otrzymawszy zlecenie urzędu zbożowego na trzy wagony zboża kontygentowego dla kooperatywy, Kurnatowski, omijając powyższy sposób odbioru, polecił przedsiębiorstwu przewozowemu Nosowskiego i Maksa odebrać zboże z magazynu urzędu i dostarczyć je na młyny Krauzego Fryca i Mielewskiego w którym to celu wydał z kooperatywy 113 worków, po otrzymaniu których młynarze dostarczyli zboże na wskazane miejsce.

Po uskutecznieniu powyższego Władysław Ziemecki, kasjer urzędu, po uprzedniem porozumieniu się z Kurnatowskim, wszystko zboże w ilości 300 korcy sprzedał piekarzowi Tomczakowi, który otrzymał je z młynów Krauzego i Mielewskiego.

O dokonaniu powyższej operacji ze zbożem, Marjan Kurnatowski przyznał się przewodniczącemu związku ekonomicznego pracowników państwowych, Pelikanowi i członkowi komisji rewizyjnej, Kędzierskiemu a następnie w liście do komisji rewizyjnej związku.

Będąc badanym w charakterze oskarżonego w śledztwie wstępnem, Marjan Kurnatowski do winy się nie przyznał, jednakże wyjaśnił, że rzeczywiście, działając na podstawie namowy ze strony Wajsfolga i Ziemeckiego, zgodził się podjąć w różnych odstępach czasu od początku maja do końca czerwca 1921 roku trzy wagony zboża kontygentowego, rzekomo dla związku i cała czynność jego w danym wypadku polegała jedynie na pokwitowaniu oraz przewiezieniu zboża z jego polecenia do młyna przez osobę ze związku delegowaną.

Następnie Kurnatowski zeznał, iż do pierwszego transportu, ulegając prośbom Ziemeckiego, wypożyczył 113 worków z kooperatywy i, że młyny były wskazywane przez Ziemeckiego.

Wkońcu dodał, że z tych operacji, do których go namówili Wajsfolg i Ziemecki, on osobiście zysków nie ciągnął, i że pierwsza rozmowa poufna w tym przedmiocie odbyła się na balkonie jego mieszkania, do którego przybyli Wajsfolg i Ziemecki w maju 1921 roku.

Badany w charakterze oskarżonego Zygmunt Wajsfolg do winy nie przyznał się i zaprzeczył, by miał przyjmować udział w przywłaszczeniu 3 wagonów zboża, lecz nie zaprzeczył, że w mieszkaniu Kurnatowskiego był.

Trzeci oskarżony Władysław Ziemecki również nie przyznał się do winy jednak nie zaprzeczył, że pośredniczył przy sprzedaży 3 wagonów zboża — ulegając prośbom Kurnatowskiego.

Sprawa powyższa znalazła się w dniu onegdajszym na wokandzie sądu okręgowego, któremu przewodniczył s. o. Arnold w asystencji s. o. Ilinicza i Zienkiewicza.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, dając identyczne wyjaśnienia co na śledztwie pierwiastkowem.

Świadkowie niczego sobie nie przypominają, gdyż sprawa rozpoczęta była 5 lat temu, wobec czego sąd przypomina im ich zeznania, które świadkowie potwierdzają.

Prokurator Markowski popiera oskarżenie w całej rozciągłości i powołując się na zeznania świadków — wnosi o surowe ukaranie wszystkich podsądnych, którzy będąc na służbie państwowej dopuścili się nadużyć.

Obrońcy, adw. Piotr Kon, Jasiński i Wajnikonis, wnoszą o uniewinnienie swych mocodawców, po uprzedniem skrytykowaniu tez urzędu publicznego, zaś gdyby sąd nie zgodził się z ich wywodami — oskarżonym przysługuje prawo amnestji.

Sąd po dwudniowych obradach wydał wyrok: skazujący Kurnatowskiego, Ziemeckiego i Wajsfolga **po 6 miesięcy więzienia.**

Na zasadzie amnestji połowa kary wszystkim oskarżonym została darowana zaś na poczet pozostałego wyroku — zostaje oskarżonym **zaliczone 2 miesiące aresztu prewencyjnego.**

H.

Jutro, dnia 29 listopada r. b., punktualnie o godzinie 12 w południe, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

B. P.

FELIKSA KONA

odbędzie się na cmentarzu żydowskim nabożeństwo i odsłonięcie pomnika, na które zaprasza krewnych i przyjaciół

8951—1 **RODZINA.**

Firma A. Szpilka

otrzymała nadzór sądowy na przeciąg 3 miesięcy

(r) Na ostatniej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, rozpatrywano ponownie podanie firmy „A. Szpilka", przędzalnia i tkalnia, przy ul. 28 p. S. K. 55, oraz skład manufaktury przy ul. Cegielnianej 27.

W imieniu firmy występował mec. Friedman, który zobrazował stan finansowy firmy, oraz przedstawił bilans, z którego wynikało, że aktywa przewyższają passywa o 413.197 złotych.

Fabryka posiada 113 warsztatów tkackich, oraz własny budynek fabryczny.

Firma znalazła się w trudnościach płatniczych wskutek panującego kryzysu, dającego się coraz bardziej we znaki naszemu przemysłowi.

Wobec powyższego mec. Friedman prosił o rozłoczenie nad firmą nadzoru sądowego, celem uniknięcia upadłości firmy.

Sąd po naradzie przychylił się do prośby firmy i roztoczył nadzór sądowy na przeciąg trzech miesięcy.

KUPON ULGOWY
DO KINO-TEATRU
Dnia 28.XI „LUNA" Dnia 28.XI
na program podwóiny: na program podwójny:
1) „Z rąk do rąk" i
2) „Pieśń miłości triumfującej"
daje prawo do wykupienia 2-ch biletów na wszystkie miejsca (prócz 15ż)
do godz. 7-ej wiecz. po Zł. 1.—
na dalsze seanse „ „ 1.50

„CYWILIZACJA" WOJNA światowa 1914 roku

Widowiska, koncerty i zabawy

Teatr miejski daje dziś popołudniu po raz drugi i ostatni na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej arcyuciesznie kapitalnie grane „Damy i huzary". Ceny najniższe.

Wieczorem po raz drugi pełna młodzieńczej werwy, humoru i sentymentu komedja J. A. Kisielewskiego „W sieci", z udziałem Marji Modzelewskiej i Janusza Warneckiego w rolach głównych.

W niedzielę popołudniu po raz ostatni przed zejściem z afisza „Damy i huzary". Ceny zniżone.

Wieczorem po raz trzeci „W sieci" z udziałem gości warszawskich.

Na niedzielne przedstawienie świetnej komedji Kisielewskiego wyjątkowo ważne będą bilety ulgowe dla urzędników państwowych, komunalnych i wojskowości.

W poniedziałek przedstawienie po cenach najniższych dla zrzeszeń inteligenckich i robotniczych. Dana będzie „Żywa maska" Pirandella z Junoszą-Stępowskim.

We wtorek i środę ostatnie dwa przedstawienia „W sieci", zarazem ostatnie występy Marji Modzelewskiej i Janusza Warneckiego. Ceny na obydwa przedstawienia zniżone (zrzeszeniowe).

W czwartek raz jeszcze — po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego. Bilety od poniedziałku w kasje zamawiań.

W piątek 10-ta premjera sezonu: lekka komedja Coolus'a i Hennequin'a „Dzwonek alarmowy". Reżyseruje Jan Kochanowicz.

TEATR POPULARNY. Dziś, w sobotę, dn. 28 b. m. o godz. 4-ej po poł. po cenach do połowy zniżonych, t. j. od 50 gr. do 1.50 gr. świetna krotochwila ze śpiewami w 4-ch aktach „Ułani księcia Józefa". Niefrasobliwą i pogodną treść sztuki stanowi zetknięcie się dzielnych ułanów z mieszkańcami Kalisza i wypływające stąd przekomiczne sytuacje pełne pogody i humoru iście ułańskiego. Akcję urozmaicają miłe piosenki ułańskie odśpiewane przez pp. Brandtównę i Urbańskiego, podnosząc tem urok i czar. W akcie drugim „Mazur ułański". Wieczorem o godz. 8.15 „Ułani ks. Józefa". W sobotę i niedzielę kasa czynna w gmachu teatru od godz. 12 do 10 wieczorem bez przerwy.

DZISIEJSZY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA

Dziś, w sobotę, o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w filharmonji zapowiedziany koncert Artura Rubinsteina.

Czego spodziewa się Łódź od nowego rządu

i o czem zapomniał p. Skrzyński powiedzieć w swem exposé

Postulaty przemysłu i handlu łódzkiego dla rządu p. Skrzyńskiego

(Wywiady własne „Głosu Polskiego" z dyr. krajowego związku przemysłu włókienniczego i stowarzyszenia kupców i przemysłowców

Dwadzieścia trzy miesiące rządów pana Władysława Grabskiego, rządów fiskalizmu i śruby podatkowej doprowadziły Łódź do ruiny.

Bilans tych 23 miesięcy zamyka się w następujących pozycjach: 45-tysięczna armja bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych, 200 unieruchomionych całkowicie i tyleż częściowo wielkich, średnich i małych zakładów przemysłowych, około 300 upadłości i nadzorów sądowych i setki samobójstw ofiar kryzysu.

Oto pozycje, które mówią same za siebie...

Odbudowana Łódź stała się jakoby wielkiem cmentarzyskiem, z którego każdy rad ucieka...

Emigracja już nietylko osób, ale i przedsiębiorstw wzrosła w zastraszający sposób.

Tysiące robotników wykwalifikowanych wywieziono do Francji, tak że grozi nam brak umiejętnych rąk do pracy.

Inteligencja pracująca przymiera z głodu.

Oto obraz Łodzi w listopadzie r. 1925.

Rząd p. Grabskiego, który stale i systematycznie ignorował interesy Łodzi, odszedł.

Przyszedł rząd nowy, a wraz z nim nowy maszynista śruby podatkowej i nowy szafarz kredytów.

Od niego dziś zależy, czy Łódź będzie nadal istnieć, czy też jedynie dumnie sterczące kominy świadczyć będą, iż w tem miejscu istniało kiedyś wielkie półmiljonowe miasto przemysłowe.

Organizacje przemysłowe i kupieckie zamierzają przedstawić nowemu rządowi te środki i leki, które mogą Łódź uratować.

Chcąc się poinformować o postulatach przemysłu i kupiectwa zwróciliśmy się do organizacji tych, które najbardziej w okresie rządów p. Grabskiego ucierpiały, t. j. do przedstawicieli średniego i drobnego przemysłu i średniego kupiectwa, p. dyr. Pawłowskiego (krajowy związek przemysłu włókienniczego) i p. dyr. Barucha (centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców woj. łódzkiego).

Mec. Pawłowski

dyr. krajowego związku przemysłu włókienniczego

— Czy wie pan, że dolar 7,60 — rzuca nam pytanie dyr. Pawłowski.

— ???

— Oto są wyniki pewnych niedomówień w expose pana premjera Skrzyńskiego, niema bowiem objektywnych przyczyn do spadku kursu złotego.

O czem p. Skrzyński nie powiedział

Przypuszczaliśmy, iż pan premjer Skrzyński, który stanął na czele rządu sanacji gospodarczej kraju w swem expose uwypukli program gospodarczy, chociażby zarysuje ramy tego programu.

Spodziewaliśmy się, iż z trybuny ministerjalnej padnie zapowiedź wydajnej redukcji budżetu, który w porównaniu z budżetem Rosji przedwojennej jest znacznie wygórowany, podczas gdy zdolność płatnicza społeczeństwa spadła obecnie.

A dalej podówczas przemysł nie znał ciężarów ubezpieczeń społecznych i podatków komunalnych.

W expose p. Skrzyńskiego nie znaleźliśmy również ani słowa o walce z nadużyciami, które przecież stanowią poważną „pozycję" budżetu.

Spodziewaliśmy się programu uporządkowania naszej skomplikowanej administracji, pochłaniającej olbrzymie kwoty...

Oto są nasze postulaty, o których właśnie nie wspominał w swem expose pan premjer Skrzyński.

Gdzie tkwi zło

— A postulaty przemysłu włókienniczego...

— Niema ich wogóle... Moglibyśmy mówić o takich postulatach, gdyby inne gałęzie przemysłu prosperowały dobrze, a przemysł włókienniczy źle...

Gdy jednak wszystkie gałęzie przemysłu znalazły się w jednakowo złej sytuacji **musimy szukać ogólnych przyczyn tego stanu rzeczy.**

Uważamy, że dziś nie kredyty, nie szczupły obieg, nie dziesiątki innych przyczyn spowodowały ten stan rzeczy, lecz nadmierne ciężary ubezpieczeń społecznych i długość dnia pracy z jednej strony a zubożenie konsumenta: chłopa, urzędnika i robotnika z drugiej strony.

Wbrew zarzutom, iż przemysł nasz stoi na niskim technicznym poziomie, stwierdzam fakt, iż zakupiono do Francji **zespół maszyn od członka naszego związku.**

I na naszych maszynach polski robotnik będzie mógł produkować taniej, niż w Polsce...

Postulaty nasze zawarł apel organizacji przemysłowych do prezydenta Rzplitej i zdaniem naszem tylko **realizacja zawartych tam żądań może zbudzić do życia zamierający przemysł**

Dyr. Baruch

Centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców woj. łódzkiego

Głównym postulatem kupiectwa łódzkiego jest postulat uzyskania kredytów w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zdajemy sobie sprawę, iż przy obecnym uszczupłym obiegu pieniężnym, instytucje te nie są w stanie przyjść z pomocą kredytową kupiectwu, tem większy jednak kładziemy nacisk na konieczność **zwiększenia obiegu pieniężnego bądź drogą pożyczki zagranicznej, bądź wprowadzenia pieniądza p. mocniczego, bądź drogą zastawienia akcj Banku Polskiego.**

Konieczność powiększenia obiegu pieniężnego jest według nas warunkiem sine quo non uzdrowienia handlu, który przy obecnej **drożyźnie kredytu jest skazany na zagładę.**

To też gdy obydwie te instytucje bankowe otrzymają odpowiednie fundusze kredytowe, kupiectwo winno narówni z bankami prywatnymi i przemysłem otrzymać pomoc kredytową.

Rozumiemy doskonale, iż kupiectwo w ogólności nie daje takich gwarancji zwrotu otrzymanych kredytów, jak banki i przemysł, można jednak wytworzyć pewien modus vivendi, czy to przez **zabezpieczenie hipoteczne, czy poręczenie organizacji kupieckich i t. d.**

Sprawa otrzymania takich kredytów jest dla kupiectwa łódzkiego sprawą **być lub nie być,** a że tak jest świadczą **liczne nadzory i upadłości przedsiębiorstw, które zaplątawszy się w sieci lichwiarzy dyskontowych, padły ich ofiarą.**

Zniesienie reglamentacji importu

Drugim postulatem kupiectwa jest zniesienie reglamentacji importu towarów pierwszej potrzeby i nieluksusowych, jakimi są herbata, ryż i t. d.

O ile zrozumiałe jest utrudnianie wwozu towarów, które są u nas produkowane, o tyle kupiectwo nie może się pogodzić z uniemożliwianiem wwozu artykułów, które są u nas szeroko użytkowane, a które otrzymać można jedynie drogą importu.

Drogie paszporty zagraniczne

Trzecim wreszcie postulatem natury ogólnej jest sprawa **tanich paszportów zagranicznych.**

Wszystkie przepisy paszportowe zdążają do jednego celu — ograniczenia liczby wydawanych paszportów do minimum. Pozbawione tanich kredytów wewnątrz kraju, kupiectwo zdane jest na łaskę i niełaskę kredytu zagranicznego, a **przepisy paszportowe uniemożliwiają wyjazd zagranicę, gdzie niejeden, dzięki osobistym stosunkom, takie kredyty mógłby otrzymać.**

Zdarzają się wypadki, iż kupiec otrzymuje wezwanie **do przyjazdu zagranicę dla sfinalizowania pożyczki bądź uzyskania towaru na długoterminowy kredyt,** co stałby się mogło dlań deską ratunku, lecz nie może otrzymać paszportu, gdyż władze skarbowe lub magistrat nie chcą mu dać odnośnego zaświadczenia podatkowego.

Przepisy paszportowe, będące specyficznym wytworem rządów p. Grabskiego winny być bezwzględnie zmienione i to jaknajszybciej.

Bolączki podatkowe

— A postulaty podatkowe?

— Najkardynalniejszym naszym postulatem w dziedzinie podatkowej jest żądanie, by w stosunkach między płatnikiem i władzami skarbowemi i odwrotnie obowiązywała zasada dobrej wiary.

Nie jest do pomyślenia, by obalano zeznanie płatnika, wymierzając mu wyższe kwoty podatkowe bez wytoczenia mu sprawy o oszustwo.

Istnieć mogą tylko dwie ewentualności: albo zeznanie płatnika jest w porządku i wówczas władze skarbowe muszą je honorować, albo zostało ono sfałszowane i należy zeznającego pociągnąć do odpowiedzialności — dowolne podwyższanie szacunku, wbrew zeznaniu, bez wytoczenia zeznającemu sprawy sądowej winno być niedopuszczalne.

O ile chodzi o postulaty kupiectwa co do nowelizacji ustaw podatkowych, to w pierwszym rzędzie żądamy **zwolnienia kupiectwa z podatku obrotowego.**

Podatek ten winien być ściągany u źródła, t. j. u producenta, gdzie jest on uchwytny, gdyż przemysł prowadzi prawidłowe książki handlowe. Ta reforma podatku obrotowego przyczyniłaby się do potanienia towaru i umożliwiłaby kupiectwu robienie większych obrotów przy minimalnych zyskach, co jest obecnie niemożliwe. Uważamy, iż ściąganie podatku obrotowego nawet przy wyższej stopie procentowej, będzie znaczną ulgą dla konsumenta, gdyż **obecnie cena towaru jest uzależniona od tego, z którego źródła konsument kupuje.**

O ile chodzi o podatek majątkowy, to żądamy rewizji definitywnych wymiarów, które przeprowadzone zostały na podstawie stanu majątkowego z r. 1923.

W ciągu tych dwóch lat nietylko zmarnowały się małe majątki, ale stopniały olbrzymie fortuny.

Ludzie, którzy w roku 1923 posiadali krociowe majątki, dziś nie posiadają w majątku sumy, którą zapłacić mają z tytułu podatku majątkowego.

Wskutek oparcia wymiaru definitywnego na stanie majątkowym z r. 1923, doszliśmy do takich paradoksów, że **ludzie, których jedynem źródłem utrzymania są zapomogi, otrzymują nakazy zapłacenia krociowych sum.**

Ci ludzie, otrzymawszy takie nakazy podatkowe już nie rozpaczają i nie płaczą, lecz śmieją się.

O ile chodzi o podatek dochodowy wysuwamy postulat indywidualnego badania rentowności danego przedsiębiorstwa. Operowanie schematem, iż przedsiębiorstwa włókiennicze dają X proc. dochodu w stosunku do obrotu, a przedsiębiorstwa kolonjalne Y proc. jest w dzisiejszych warunkach zupełnym absurdem.

Niejednokrotnie kupiec dokonywa tranzakcji z minimalnym, nawet półprocentowym zyskiem, lub po cenie kosztu, by zdobyć tylko potrzebną kwotę na opędzenie kosztów administracyjnych, zapłacenie zobowiązań i podatków, a często nawet, by mieć kilka złotych na obiad...

Z drugiej zaś strony należy wziąć pod uwagę, iż kupiectwo zwłaszcza włókiennicze poniosło **olbrzymie straty wskutek masowych upadłości prowincjonalnych.**

Oto są w zarysie nasze główne postulaty.

— Czy panowie przedstawicie je rządowi?

— Tak jest, **wystosujemy do ministra skarbu obszerny memorjał, w którym przedstawimy mu grozę sytuacji i środki, które uważamy za konieczne dla zapobieżenia katastrofie.**

I. Z.

Gaśnie ogień pod kotłami...

Redukcja pracy w przemyśle włókienniczym

zatacza coraz szersze kręgi

Redukcja w przemyśle włókienniczym w świetle cyfr przedstawia się następująco

Fabryka **I. K. Poznańskiego:** przędzalnia cienka — 4 dni, przędzalnia biała — dwie zmiany po 2 i pół dnia, robotników zatrudnia 2300; przędzalnia gruba czynna jest na 2 zmiany po 6 dni, robotników zatrudnia 380, pracowało 500; zredukowano z III-ej zmiany 120; tkalnia cienka — dwie zmiany po 2 dni, gruba czynna jest 2 dni, robotników 3.200, wykończalnia czynna jest 3, 4 i 5 dni, robotników 700, wydział ruchu 5 dni — 300 robotników.

Akc. tow. S. Rozenblat zatrudnia 2.400 robotników i 90 kierowników; tkalnia czynna dwie zmiany po 6 dni każda, przędzalnia cienka: pracują dwie zmiany po 4 dni (w 2 dniach pracują obie zmiany. a w pozostałych 4 dniach każda zmiana pracuje oddzielnie po 2 dni od 8 rano do 5 po południu); robotnik. 911, przędzalnia gruba 2 zmiany po 6 dni — 162 robotników, wykończalnia 6 dni, jedna zmiana 140 robotników, wydział ruchu i robotnicy podwórzowi 6 dni 150 robotników.

Widzewska Manufaktura: Pracowało 6.400, obecnie zredukowano 3.500, pozostała część będzie pracowała po 3 dni w tygodniu.

Fabr. Leonbarda: Pracowano 4 dni, obecnie 3 dni, 900 robotników.

Fabryka Eiserta: Pracowano dotychczas po 3 dni, a od dnia 15 listopada po 2 dni, firma żądała, aby robotnicy pracowali 8 godzin w sobotę, na co robotnicy nie zgodzili się i dlatego firma skasowała 3-ci dzień pracy, robotników 1.200.

Fabryka Juljusza Kindermana: Pracowano 3 dni, obecnie 2 dni, robotników 530.

Akc. tow. H. Wulfsohn: Pracowało 500 robotników, zredukowano 350, pozostali 150 pracują 5 dni.

Scheibler i Grohman zatrudnia 10.000 robotników, wszystkie oddziały czynne są 3 dni w tygodniu, w jednym dniu pracują 2 zmiany od 5 rano do 1-ej i od 1-ej po południu do 9 wieczór, a pozostałe 4 dni każda zmiana pracuje od 8 rano do 5 popołudniu.

Schweikert: Tkalnia i przędzalnia nieuruchomiona, pozbawiono pracy 500 robotników.

Hirszberg i Wilczyński: Przemysł dziany, pracowało 480, zredukowano 62 robotników, pozostali pracują 3 dni w tygodniu.

Fabryka Lipszyca: Pracowano 6 dni— 120 robotników, obecnie 3 dni — 60 robotników.

Fabryka Biedermana: Wszystkie oddziały pracują po 3 dni.

Barciński: Pracują od 2 miesięcy po 3 dni w tygodniu. Robotników 300.

Stolarow: Pracowano 6 dni, obecnie 3 dni. Tyle o wielkim przemyśle.

Średni przemysł pracuje po 2 maksimum 3 dni w tygodniu po zredukowaniu 60 proc. robotników.

Fabryki Lindelfelda i Levy, akc. tow. Samet, Weiss i Poznański zostały zamknięte na czas nieograniczony, bez pracy pozostało 800 robotników.

Smutnie przedstawia się powyższa statystyka, a trzeba wziąć pod uwagę, że dotyczy ona jedynie fabryk związkowych i to za okres ostatnich 10 dni.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
28 listopada 1925 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
28 listopada 1925 r

Footbal na olimpjadzie amsterdamskiej

Jest możliwe, że związki czysto-amatorskie nie zgłoszą swego udziału

Niejednemu chyba leaderowi życia sportowego w Polsce wiadome nie jest, że świat cały już obecnie się jaknajstaranniej przygotowuje do przyszłej olimpjady, mającej się odbyć w roku 1928 w Amsterdamie. Rzecz oczywista, iż winę ponoszą tu w pierwszym rzędzie prasa i miarodajne instytucje nasze, które nic w kierunku przygotowania do przyszłej olimpjady dotąd nie zdziałały, pozostawiając uświadomione nawet społeczeństwo sportowe bez informacji, tyczących się prac przedwstępnych do spotkania amsterdamskiego.

W Europie już żadne społeczeństwo usportowione nie próżnuje; raczej wszyscy posunęli już prace wstępne dość daleko, dowodem czego są liczne konferencje delegatów poszczególnych państw, na których omawia się już nawet szczegóły najbliższej olimpjady.

Ostatnia konferencja zgromadziła w Paryżu przedstawicieli kilku państw, a więc: Szwajcarji, Ameryki, Szwecji i Francji. Już na wstępie odczytał przewodniczący konferencji list, nadesłany przez F.I.F.A., który treścią swą wprawił zdumionych delegatów w nielada kłopot.

Oto pismo F.I.F.A., omawiające kwestję przystąpienia związków piłkarskich do najbliższej olimpjady, zawierało uchwałę, mocą której w spotkaniu amsterdamskiem brać mogą udział ci piłkarze, **którzy od 1 października 1925 roku nie pobrali, względnie nie pobiorą odszkodowań za gry związkowe.**

Mimo, iż treść uchwały nie jest zupełnie jasna i może być w najdziwaczniejszy sposób komentowana, widoczną jest, jak na dłoni, tendencja F.I.F.A.

Ze względu na tradycję i na najelementarniejsze zasady olimpjad, nie jest dopuszczalne, by do zapasów startować mogli zawodowcy, względnie pseudoamatorzy. F.I.F.A., chcąc załatać tę lukę, dopuściła się pewnego wybiegu: oto, udając, iż nic nie wie o stałych gażach piłkarzy związków pseudoamatorskich, uznaje ona za amatorów tylko tych footbalistów, którzy od 1 października 1925 roku nie pobrali, względnie nie pobiorą odszkodowań (za „stracony czas") za gry na rzecz związków.

Rzecz zrozumiała, że to „zamalowywanie oczu" ze strony F.I.F.A. wywarło na delegatach w Paryżu przykre wrażenie, albowiem zebrani przedstawiciele związków czysto amatorskich musieli się (chwilowo przynajmniej) pogodzić z myślą, że spotkają się z profesjonałami i stwierdzić, że F.I.F.A. jest ...nonsensem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że footbal amatorski zareaguje przeciwko uchwale F.I.F.A., jest bowiem rzeczą wykluczoną, by do olimpjady dopuszczeni zostali zawodowcy, tem gorsi, że do pobrania „odszkodowań" się nie przyznają.

Że „rewolucja pałacowa" zburzy dotychczasowy sztuczny stan rzeczy—nie ulega najmniejszej wątpliwości.

F.I.F.A. po raz chyba setny wystawiła sobie niechlubne świadectwo.

Dziwić się jednak temu nie należy. Nieoparta na żadnej racji życiowej, nieodpowiadająca wymogom praktyki — F. I. F. A. gruntuje swój byt tylko na czczych biurokratyczno - formalnych zasadach, któremi, z konieczności, operuje.

Coraz częstsze głosy prasy amatorsko-zagranicznej, domagające się nieprzystąpienia do olimpjady w wypadku, gdyby uchwała F.I.F.A. zachowała moc — są zjawiskiem codziennem.

Rzeczą przeto pewną jest, że gdyby F.I.F.A. do 1928 r. przetrwała — footbal nie będzie reprezentowany przez czysto-amatorskie związki na olimpjadzie.

Wygodna zasada „jakoś to będzie" jest nieodłączną dewizą naszego życia sportowego. Nie widzimy i nie słyszymy tego, co koło nas się dzieje, a jesteśmy pełni nadziei, że bez prac przygotowawczych, bez zorganizowania się uprzedniego odniesiemy ....sukcesy.

Czas najwyższy, by zainteresowanie

Czas najwyższy, by zainteresować się olimpjadą.

S. Z.

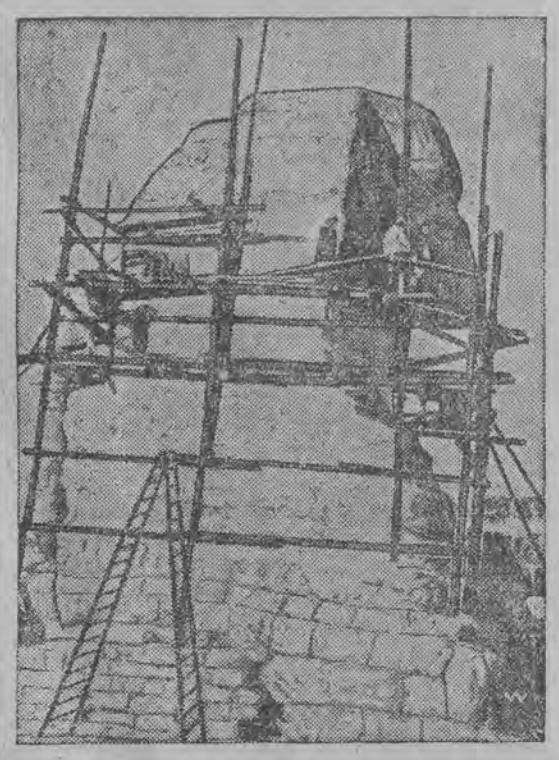

Sfinks egipski pod Kairem, największy posąg świata, poddany został po raz pierwszy od 3000 lat pewnym reperacjom. Zdjęcie nasze przedstawia tego kolosa, otoczonego lasem rusztowań.

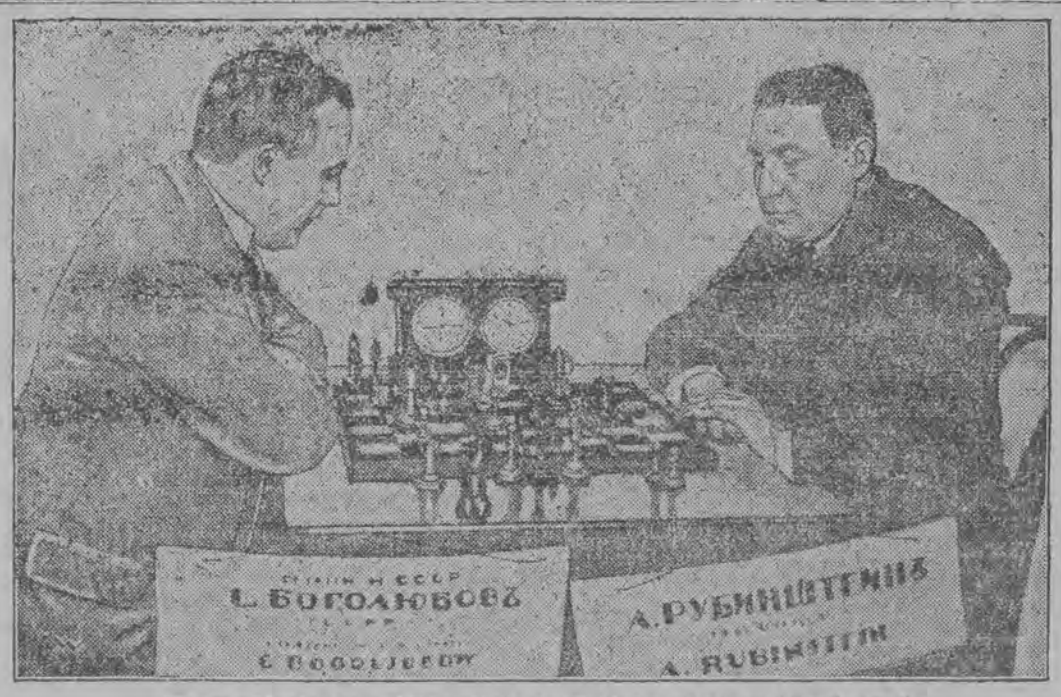

Bogoliubow (Rosja) i Rubinstein (Polska)
przy grze na wielkim turnieju szachowym w Moskwie

Turniej szachowy w Moskwie

Pierwsza porażka Laskera

Dwunasta kolejka, rozegrana w dniu 25 b. m., przyniosła sensacyjne zwycięstwo meksykańczyka **Torre nad niepokanym dotychczas** mistrzem wiedeńskim, **Laskerem.** Dr. Lasker, grając czarnemi zyskał w gambicie królowej pozycję bardzo korzystną, przeoczył jednak pewną, dość nawet nieskomplikowaną kombinację Torrego, przez co stracił kilka pionków, a w następstwie przegrał partję.

Wskutek tego tem ciekawsza będzie rozgrywka Laskera z **Bogolubowem,** mistrzem Rosji, który, jako jedyny dotychczas z uczestników turnieju, pokonał Torrego. Zaznaczyć należy, że i Bogolubow dotychczas przegrał jedną tylko partję (z Retim). **Niepokonanym dotychczas jest tylko dr. Tartakower** wiedeńczyk, który w następnej kolejce gra z Bogolubowem. Partja Lasker-Bogolubow rozegrana będzie w przedostatnim dniu turnieju.

Capablanca przez poświęcenie pionka z bardzo ciekawej kombinacji wygrał z Chocimirskim. Naogół jednak **szanse Capablanki bardzo spadły,** gdyż prócz tej wygranej, pokonał jedynie dwu słabszych graczy, Bogatyrczuka i Yatesa, natomiast sam pobity został przez stosunkowo słabych partnerów, Genewskiego i Werlińskiego, we wszystkich zaś innych partjach zdołał tylko osiągnąć remis, a potykać będzie się jeszcze musiał z takimi matadorami, jak Bogolubow, Marshall (w najbliższej kolejce)i niepokonany dotychczas Tartakower.

Reti, który widocznie odzyskuje obecnie swą dobrą formę, z nieregularnego otwarcia pobił Romanowskiego.

Spielmann wygrał z Zubarewem.

Genewski, zdaje się jeden z najzdolniejszych młodszych szachistów rosyjskich, doprowadził do remis z Rubinsteinem. Ten sam wynik dały partje Tartakower-Saemisch i Werliński-Gruenfeld.

Partję Loewenfisch-Bogolubow przerwano po ośmiogodzinnej walce, w sytuacji korzystnej dla Bogolubowa.

Nierozegrane zostały również partje Bogatyrczuk-Yates i Marshall-Gotthilf, przyczem amerykanin stoi nieco lepiej. — Wolny dzień miał Rabinowicz.

Stan turnieju po dwunastej kolejce rozgrywek przedstawia się następująco: Bogolubow 8 i pół (i jednan jerozegrana), Torre 8 i pół, Lasker 8, Marshall 7 (i jedna nierozegrana), Tartakower 7, Capablanca i Rubinstein po 6 i pół, Genewski 6 (i jedna nierozegrana), Reti i Romanowski po 6, Grünfeld 5 i pół, Bogatyrczuk i Rabinowicz po 5 (i po jednej nierozegranej), Saemisch i Werliński po 5, Spielmann 4 i pół, Duś-Chocimirski 4, Loewenfisch 3 i pół (i jedna nierozegrana), Yates 2 i pół (i trzy nierozegrane), Gotthilf 2 i pół (i jedna nierozegrana), Zubarew 2 i pół.

Panna Rehborn
zdobyła rekord niemiecki w pływaniu na plecach, pokrywając 100 metrów w 1 min. 29,2 sek., czas o 0,8 sek. lepszy od poprzednio uzyskanego

Ł. T. S. G. w Pabjanicach

W nadchodzącą niedzielę Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów gościć będzie u siebie drużynę Ł.T.S.G., z którą rozegra o godzinie 2-ej popołudniu zawody towarzyskie.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn, zawody zapowiadają się nader ciekawie i będą nielada sensacją dla pabjaniczan.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N

Komunikat Okręg. Kolegjum Sędziów Nr. 12

1) Obsadzono zawody:

dn. 29 b. m. (niedziela) godz. 11:

boisko Sokoła w Zgierzu: Sokół—Makkabi, p. Grajwoda,

boisko P. T. C. w Pabjanicach: Burza —G. M. S., p. Piotrowski,

boisko przy ul. Wodnej: Szturm—Hakoah, p. Lange,

boisko przy ul. Wodnej: Szturm II — Hakoah II, p. Binke:

godz. 9.15:

2) Zwraca się uwagę pp. członkom na możliwość ukazania się dodatkowego komunikatu w sobotę.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny № 54

1. Zawody między drużynami T. S. „Szturm" — Ż. S. G. S. „Hakoah", mające się odbyć w dniu 29 listopada 25 r. na boisku przy ul. Wodnej, przenosi się na boisko W. K. S., przyczem termin ich naznacza się na godz. 14.

2. Zawody o mistrzostwo klasy B między drużynami W. K. S. — „Prosna", P. T. C. — G. M. S., mające odbyć się w dniu 29 listopada 25 r. niniejszym odwołuje się a przekłada na koniec kalendarzyka.

Kronika

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

WARSZAWA, 27 listopada. — Polski związek lekko-atletyczny postanowił: usunąć z oficjalnych zawodów o mistrzostwo Polski trójskok i chód i wprowadzić rzut dyskiem, kulą i oszczepem oburącz, oprócz dotychczasowych rzutów ręką dowolną.

RAID SAMOCHODOWY POLSKO - CZECHOSŁOWACKI.

WARSZAWA, 27 listopada. — Na środowem posiedzeniu komisji sportowej „Automobilklubu", prezes komisji inż. Heyne zdawał sprawozdanie z przebiegu konferencji w Pradze z przedstawicielami „Automobilklubu" Czechosłowacji. Ustalono co następuje: Raid polsko-czeskosłowacki odbędzie się w dn. 7 — 13 czerwca 1926 roku. Wyjazd z Pragi, zakończenie raidu w Warszawie. Etapów pięć: 1) Praga-Brno, 2) Brno-Łomnica Tatrzańska, 3) Łomnica — Lwów, 4) Lwów—Zakopane—Kraków, oraz ostatni etap Kraków—Warszawa. Trasa po stronie polskiej zostanie ostatecznie ustalona w ciągu następnego tygodnia. Wpisowe od maszyny 150 frank. szwajcarskich, udział conajmniej 15 maszyn z obu stron. Oprócz samochodów prywatnych wezmą udział również samochody wojskowe. Nagrody ze strony Czechosłowacji ofiarowują: prezydent Massaryk, ministerstwo spraw wojskowych, ministerstwo robót publicznych i komisja sportowa czechosłowackiego „Automobilklubu".

„GŁOS POLSKI" Łódź 28 listopada 1925 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 28 listopada 1925 r

Ile płacimy podatków bezpośrednich?

Mniej niż w Anglji i Czechach, ale więcej niż jesteśmy w stanie

W oficjalnym „Przemyśle i handlu" znajdujemy szereg danych, ilustrujących obciążenie podatkami bezpośrednimi w Polsce. Na podstawie porównań z odnośnemi liczbami w Anglji i Czechosłowacji, autor artykułu wykazuje, że płacimy w Polsce znacznie mniej.

Możliwe. Ale należałoby też zestawić siłę produkcyjną, dochody i t. d. ludności — możnaby wyciągnąć z tych zestawień wnioski wcale ciekawe.

Jak więc skonstruowane zostały preliminarze wszystkich podatków bezpośrednich w naszym budżecie:

podatki gruntowe	60,000.000 zł.
podatki od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich	30,000.000 „
podatek przemysłow. w formie świadectw przemysłowych	30.000.000 „
podatek dochodowy	90,000.000 „
podatek od skrzynek depozytowych	75.000 „
podatek od kapitałów i rent	4,000.000 „
zaległości podatków zniesionych	10.000 „
odsetki zwłoki, kary, należytości egzekucyjne i grzywny	12,000.000 „
Razem podatki bezpośrednie zwyczajne	226,085.000 zł.

Po uwzględnieniu kosztów utrzymania, które w stosunku do przedwojennych wzrosły o 52 procent, przychodzimy do wniosku, że przedwojenne obciążenie było prawie takie same, jak to, które jest wykazane w preliminarzu na rok 1926.

Wpływy za rok 1924 z podatków bezpośrednich przyniosły:

podatki gruntowe	48,085.848 zł.
podatki od nieruchomości miejskich	8,037.243 zł.
podatek przemysłowy w formie świadectw przemysłowych	36,252.099 „
podatek dochodowy	40,125.190 „
podatek od kapitałów i rent	2,834.218 „
pozycje drobne	17,347.914 „
Razem	112,347.914 zł.

A więc autor artykułu, starając się dowieść, że płacimy mało podatków bezpośrednich, dochodzi do fantastycznych wręcz wniosków, że w roku 1924, roku sanacji i ofiarnych wysiłków, gdy zdolność podatkowa społeczeństwa była dość znaczna — zapłacono zaledwie połowę sumy podatków bezpośrednich, którą preliminuje budżet na 1926 rok.

Nie należy sądzić, by ze społeczeństwa tego dało się coś więcej wycisnąć w okresie przesilenia ekonomicznego.

* * *

Samorządy według obliczeń preliminarza powinny otrzymać w r. b. z podatków bezpośrednich:

normalny dodatek na cele samorządowe w wysokości 50 proc. państwowego podatku gruntowego	30,000.000 zł
nadzwyczajny dodatek na cele samorządowe za zgodą władz centralnych w wysokości 25 procent podatku państwow. (bez progresji)	12,500.000 „
Razem z gruntów	42,500.000 zł.
dodatki do ceny świadectw przemysłowych na cele samorządowe w wysokości 30 proc.	7,900.000 „
na szkoły zaw. 25 proc.	7,500.000 „
na izby handlowe w wysokości 15 proc. (na obszarze b. zaboru rosyjskiego nie jest pobierany)	1.500.000 „
Razem z handlu i przem.	18.000.000 zł.
dodatek do państwow. podatku od nieruchomości miejskich na cele samorządowe (od 25 proc. do 50 proc.	10,000.000 „
z udziału w podatku dochodowym (w myśl projektu rządowego 10 proc., zaś dla Warszawy 15 procent)	12,000.000 „
Ogółem	82,500.000 zł.

Nawiasowo dodać trzeba jeden fakt, smutną spuściznę ustępującego rządu.

Otóż cena świadectw przemysłowych została podniesiona o 30 proc. w porównaniu z r. ub.

Podwyżka ta oparta jest na art. 119 i 120 nowej ustawy o podatku przemysłowym.

Ceny patentów handlowych wyniosą: I kateg. 3.100 zł. (zam. 2425 w r. ub.); II kat. — 620 (zamiast 485 zł.) i t. d.

W tym stosunku podwyższone zostały ceny świadectw na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Do tego dochodzą samoistne podatki komunalne o charakterze bezpośrednich, jako to: podatek od lokali, podatek na drogi i wyrównawczy gminny w b. zaborze pruskim. Maksymalna wysokość podatku od lokali wynosi 26,000.000 zł., podatek wyrównawczy wynosi 22,000.000 zł.

Opłaty drogowe w odnośnej ustawie nie są uregulowane i dlatego przyjmują się w przybliżeniu na około 40.000.000 zł.

W ten sposób ogółem obciążenie podatkami bezpośrednimi — państwowymi i samorządowymi stanowiłoby w 1926 roku 396.585 tys. zł.

Jeżeli porównamy to z wysokością naszego obiegu pieniężnego, naszymi warunkami kredytowymi i tym splotem czynników, które składają się na całokształt naszego życia gospodarczego — dojdziemy do wniosku, że sumy płacone przez społeczeństwo tytułem podatków bezpośrednich, nie są tak małe, jak się urzędnikom min. skarbu wydaje

A. K.

Gwałtowny spadek franka francuskiego

Wartość obecna wynosi zaledwie piątą część przedwojennej

Dewaluacja franka francuskiego postępuje niepowstrzymanie. Frank francuski na wszystkich giełdach światowych jest oceniany niezwykle pesymistycznie, a wyrazem tego jest spadek kursu. W dniu wczorajszym frank spadł do poziomu dotychczas jeszcze nienotowanego, a mianowicie do jednej piątej części swej wartości przedwojennej. W godzinach porannych w Zurychu płacono za franka zaledwie 19 centimów. Wprawdzie po południu nastąpiło lekkie poprawienie kursu i notowano 20,10, jednakże kurs ten jest najniższym z dotychczasowych i znacznie odbiega od stanu franka francuskiego w czasie wielkiej deruty w marcu ubiegłego roku. Nie lepiej kształtował się kurs franka w Londynie, gdzie notowano 130 za funt, oraz w Nowym Jorku 3,80 za 100 franków.

Sytuacja w r. 1924 była daleko łatwiejszą dla waluty francuskiej i wystarczyła krótka interwencja, aby w przeciągu niespełna miesiąca podnieść kurs franka w Zurychu na 40 centimów, w Nowym Jorku zaś na 6,50, co bądź co bądź świadczyło, że wewnętrzna wartość franka francuskiego była daleko wyższa, aniżeli wskazywałby przejściowy niski jego kurs. Wówczas bowiem obieg banknotów banku francuskiego wynosił niespełna 40 miljardów, podczas gdy dzisiaj dochodzi 50 miljardów, a więc wzrósł o 25 proc. Również wówczas nie było prawie zupełnie ucieczki kapitałów w obcych walutach z Francji, a w zniżce franka zainteresowana była tylko zagraniczna spekulacja, tymczasem dzisiaj zagranica w zniżce franka zupełnie udziału nie bierze, albowiem wie o tem, że kredyt 100 miljonów dolarów, udzielony rządowi francuskiemu przez bank Morgana, przy pomocy którego w r. 1924 złamano spekulantów, dzisiaj prawie jest nienaruszony, a rząd francuski może każdej chwili użyć tego kredytu do podniesienia kursu franka do dowolnego poziomu. Tego obawia się spekulacja zagraniczna i mimo dogodnych dla niej warunków, jakimi są dewaluacja franka oraz przesilenie wewnętrzne, pozostawia walutę francuską jej własnemu losowi.

Od października bieżącego roku frank n giełdach światowych spadł o 18 proc. Wówczas notowano go na poziomie dzisiejszego kursu franka belgijskiego, gdy tymczasem disagio między temi dwoma walutami wynosi już 18 proc. na korzyść franka belgijskiego. Również i lir włoski z początkiem października był znacznie niższy od franka, bo o przeszło 20 pr., **obecnie zaś disagio wynosi 5 proc. na korzyść lira. Charakterystycznem dla spadku franka jest poważny odpływ monety zdawkowej z Francji zagranicę, głównie do Belgji, gdzie, jako sztuki po 5 i 10 centimów, mają daleko wyższą wartość niż we Francji.**

Znowu zwyżka kursu dolara

Dzień wczorajszy przyniósł poważną zwyżkę kursu dolara zarówno na giełdzie, jak i na prywatnym rynku walut obcych.

W godzinach porannych kurs dolara w Łodzi wynosił 7.22, lecz pod wpływem wiadomości z Warszawy rozpoczęła się raptowna zwyżka. Około godziny 3 dolarami obracano po kursie 7.40 w płaceniu 7.50 w oddawaniu. Jak zwykle w wypadkach gwałtownej zwyżki dał się zauważyć zupełny brak materjału dolarowego przy wzrastającym popycie.

Dalsze wiadomości z Warszawy donosiły o ponownej zwyżce kursu, który doszedł i w Łodzi do poziomu 7.60 w płaceniu 7.70 w oddawaniu przy zupełnym braku materjału dolarowego.

Ilość zawartych tranzakcji była minimalna, a to wskutek powstrzymywania się posiadaczy walut obcych od sprzedaży. Bank Polski pokrył w dniu wczorajszym połowę zapotrzebowania walut obcych, przedstawionego przez sfery gospodarcze.

Kurs ustalono w ten sposób, iż za t. zw. kabel na New Jork liczono 7.00 zł., za gotówkę natomiast 7.35. (rz)

Fala bankructw w Niemczech

BERLIN, 26 listopada. (AW). Statystyka gospodarcza podaje szereg znamiennych cyfr, z pośród których szczególną uwagę zwraca liczba bankructw.

Według tej statystyki, w pierwszej połowie listopada miało w Niemczech miejsce 1133 bankructwa, podczas gdy w ciągu całego miesiąca października było ich tylko 580.

Czy ryż i herbata

zaliczone zostaną do kategorji produktów pierwszej potrzeby?

Delegacja centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego złożyła w ministerstwie skarbu memorjał, w którym uzasadnia konieczność zaliczenia ryżu i herbaty do kategorji przedmiotów pierwszej potrzeby. Chodzi mianowicie o to, by od obrotów tymi artykułami stosowana była zniżona stawka podatku przemysłowego, wynosząca jak wiadomo dla artykułów pierwszej potrzeby pół procent w handlu hurtowym i 1 proc. w handlu detalicznym.

Delegacja odbyła dłuższą konferencję z naczelnikiem wydziału p. Czechowiczem, który, godząc się zasadniczo z wywodami przedstawicieli stowarzyszenia przyrzekł przychylnie rozpatrzyć memorjał. (z)

Zakupy sowieckie w Łodzi

Tranzakcja z firmą Eisenbraun

W dniu wczorajszym zakupili przedstawiciele sowietów znaczne ilości manufaktury w firmie „Eisenbraun". Ładowanie i transport towarów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

GABINET DENTYSTYCZNY
E. FUCHS
Nawrot 4.
Codziennie od 6 do 7 wiecz. specjalne godziny uprzystępniające 8840—2
po cenach klinicznych

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 27 go listopada (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary —.—
Franki franc. —.—

CZEKI.

Belgja 31.85
Holandja —.—
Londyn 34.06
N. York 7.00
Paryż 27.42
Szwajcarja 135.40
Wiedeń 99.06
Włochy 28.45
Praga —.—
Pożyczka dolarowa 66.50
10 proc. pożyczka kolejowa 87.—
Pożyczka konwersyjna 43,50
8 proc. pożyczka złota 71.—
4 pół proc. listy zastawne ziemskie 15.75
5 pr.l. ob Tow. Kred. m. Warszawy złotowe 26.00

Giełda akcjowa

Bank Handlowy 2.10
Bank Zachodni 1.25
Bank Zarobkowy 4
Chodorów 4.70—4.50
Częstocice 0.75
Gosławice 1.20
Cukier 1.35—1.33
Węgiel 1.10—1.05
Nafta 0.21
Cegielski 0.19
Lilpop 0.40—0.37—0.39
Modrzejów 2.05—1.85
Norblin 0.64
Ostrowieckie 3.11—3
Rudzki 0.60—0.56—0.57
Starachowice 0.85—0.82
Ursus 0.50
Zieleniewski 8.75
Zawiercie 5.90
Żyrardów 5.60—5.55
Pustelnik 0.50
Spirytus 1.75—1.80

Notowania złotego:

W dniu 27-ym listopada 1925 r,
Za 100 złotych:

Londyn za 1 funt szt.	33.00
Zurych	— —
Berlin	58.70—59.30
Wypłaty na:	
Warszawę	56.85—57.15
Katowice	56 60—56.90
Poznań	56.85—57 15
Gdańsk	72.16—72 34
Praga	475.00
Wiedeń czeki	96 25—96.75
„ banknoty	96.50—96 58

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 27-go listopada (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowane walutami gdańskich:

100 marek Rzeszy	123.795—124 105
100 złotych polskich	72.16—72.34
Czek na Londyn	25 20.—
Telegraficzna wypłata na:	
Warszawę	70.91—71.09
100 dolarów	519 95—521.25
Berlin	123.820—124.130

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 27-go listopada (Pat) Zamknięcie giełdy.

Londyn	124.58
N. Jork	25 69
Belgja	116.15
Hiszpanja	367.75
Szwajcarja	494 75
Włochy	105.50
Holandja	1032.00
Szwecja	—.—
Praga	—.—
Rumunja	11.60
Wiedeń	—.—

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 27 go listopada. (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.84 50
Holandja	12.06
Francja	124 52
Belgja	106.95
Włochy	111.20
Niemcy	20 34
Szwajcarja	25.14
Portugalja	2 53
Danja	19.45
Szwecja	18 10
Norwegja	23 80
Helsingfors	192.25
Praga	163.50

Żądajcie tylko mydła MUNKA!
5928—1

Potworny mord seksualny w Wiedniu

Nowa odmiana trójkąta -- Potworny karzeł i jego kretynowaty wspólnik -- Jakiemi drogami chadza czasem miłość

W drugi dzień Zielonych Świątek b. r. odkryto na jednej z łąk koło dzielnicy wiedeńskiej Ottaringu zwłoki dziewczyny uduszonej i shańbionej. Jak się okazało później, dokonali okropnego czynu dwaj młodzieńcy, niejaki Engelbert Baar i Josef Meisinger, jeden 18-letni, drugi 23-letni. Baar jest robotnikiem pomocniczym o małej inteligencji i kretyn. Meisinger karłem rachitycznym, niespełna na metr wysokim garbuskiem.

Baar był „oficjalnym" kochankiem dziewczyny, Meisinger znany był w całym okręgu jako przysłowiowy już „kandydat do małżeństwa", nie znajdujący jednak ku swemu utrapieniu żadnej kandydatki. Ponieważ żadna kobieta nie chciała na niego patrzeć, ni słuchać jego oświadczyn, chociaż proponował na wszystkie strony małżeństwo, stąd gorycz jego wzrastała i „nienawiść do rodu ludzkiego" stawała się coraz gorętszą.

Jedną z ostatnich kobiet, którą zasypywał swemi oświadczynami była właśnie kochanka Baara. Lecz także i ona nic słyszeć nie chciała o zalotach potwornego karła, ponieważ jednak posiadał on czasem trochę pieniędzy, dlatego od czasu do czasu wychodzili razem w trójkę na spacery, które kończyły się w podmiejskich szynkach.

I tu rozpoczął się dziwny wpływ karła na głupkowatego nieco Baara. Wmawiał w niego, że dziewczyna zdradza ich obu z kimś trzecim i że Baar powinien zareagować na to, ewentualnie na spółkę zamordować niewierną. Jakkolwiek Baarowi znudziła się już przyjaciółka i chciał się jej pozbyć, odstępował ją nawet karłowi za drobną zapłatą, to jednak podżegania potwornego „gnoma" odniosły ten skutek, że stał się zazdrosnym, a uczucie to wzrosło do tego stopnia, że postanowił zamordować „niewierną".

Wieczorem w dniu krytycznym podpili sobie obaj, by o „dodać sobie odwagi", następnie zaś udali się razem z dziewczyną na odległą łąkę. Dziewczyan zasnęła, Baar ucałował ją. Meisinger siedział obok w trawie i oświadczył: „Musisz to uczynić teraz, nie byłbyś człowiekiem, gdybyś tego nie zrobił". Baar zlapał dziewczynę za gardło swemi potężnemi łapami i udusił ją. Następnie obaj zgwałcili zamordowaną w sposób bestjalski, potem zaś poszli zgodnie do domu, przyczem jeden z nich śpiewał, drugi, widocznie „miększej natury" popłakiwał

W tych dniach odbył się przed wiedeńskim sądem przysięgłych proces. Karła skazano na 18, wykonawcę mordu Baara na 10 lat więzienia.

Psychiatrzy uznali obydwóch zbrodniarzy za duchowo normalnych, stwierdzili tylko, że Baar jest nieco głupkowatym potomkiem rodziny pijackiej, musieli też przyznać, że psychologja karła, genjalnie pochwycona, już przez Homera w postaci Tersytesa i przez Szekspira w Ryszardzie, wyrasta na tle poczucia krzywdy, poczuciu upośledzenia, z czego wyrasta chęć zemsty, zazdrość i ciągła drażliwość z najdrobniejszych przyczyn, najczęściej urojonych.

Sędziowie nie mogli sobie wytłumaczyć tego szczegółu, dlaczego Baar, któremu dziewczyna już się przecież sprzykrzyła, zamordował ją, a to tem więcej, że obaj chłopcy uchodzili za dobrodusznych, karzeł zaś jest naprawdę roztropnym człowiekiem. Rzeczoznawcy uznali, że nie warto sobie nad tem łamać głowy.

LUNA

Dziś i dni następnych! — Olbrzymi, podwójny 14-aktowy program!

I

Największa współczesna artystka filmowa — Gloria Swanson w naiwiększej swej tegorocznej kreacji, 8-o aktowym dramacie p. t. — „Z rąk do rąk"

Dzieje naiwnej dziewczyny, która wierzyła obiecankom mężczyzn.

Rzecz dzieje się współcześnie w Nowym-Yorku.

oraz II

Francuskie arcydzieło filmowe w 6-u aktach z czasów renesansu

„Pieśń miłości triumfującej" Poemat zakazanej miłości według IWANA TURGENIEWA „Pieśń torżestwujuszczej lubwi"

W rolach głównych Premjowana piękność — NATALJA KOWANKO, JEAN ANGELO i MIKOŁAJ KOLIN

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. S. Bajgelmana — Orkiestra symfoniczna pod kier. p. S. Bajgelmana

Rediita

Dziś i dni następnych!

W podziemiach Grzechu i Miłości

(„SIX DAYS")

Wielki dramat erotyczny w 10 aktach,

podług słynnej powieści ELINOR GLYN — „6 DNI MIŁOSNYCH"

W rolach głównych: — Przepiękna kinoartystka CORINNA GRIFFITH oraz znakomity FRANK MAYO

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT)

ZIELONA Nr. 8. Tel. 111 i 15-24.

Ceduła giełdowa, dostarczana przez P. T. A., ma charakter ceduły urzędowej. | P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych pieniężnych i towarowych

Wydział Ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiejkolwiek prowizji. 8779

Dr. med. S. Niewiażski Sienkiewicza 34 choroby skórne i weneryczne. Leczenie sztucznem słońcem górskiem Przyjmuje od 4-ej do 8-ej po poł. 8754—8

NA RATY! „Kredyt Krajowy" Piotrkowska 70, poleca: wełny, jedwabie, bieliznę, galanterję, wyroby dziane i dziecinną konfekcję. Kra wiec na miejscu. 8855—5

Badania barwników wykonywa Zakład Badawczy przy Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi, ul. Pańska 115. 8279—2

Poszukuję się zdolnych agentów-akwizytorów do kolportażu systemem uproszczonym za wysoką prowizją. Zgłaszać się osobiście z ofertami do administracji tygodnika „Strzecha Rodzinna", ul. Traugutta 14, od 12—2 po poł 8928—3

PANNA z wyższem wykształceniem, ze znajomością księgowości i pisania na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty sub „I. B." do admin. „Głosu Polsk.". 128-3

FIRANKI 8659—1 haftowane kolorowe i białe, jedno okno, 9.50 10.50 12.50. SZMECHEL i ROZNER, Sp. Akc. Piotrk. 100 i 160

Poszukuje się MAJSTRA dla apretury bawełnianej. Zgłoszenia przyjmuje Tow. Akc. „Wola", Łódź, Piotrkowska 125. 8937—1

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

ANGIELSKIEGO.

konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, Nowo-Cegielniana nr. 12 m. 4 od 3 do 5 po południu. 8932—2-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

A. A. KUPUJĘ

meble, dywany, futra, garderobę oraz maszyny do szycia. Płace najlepiej. Łaźnik. 6-go Sierpnia (Benedykta) 28, m. 13, parter. 8854—5-k

KUPIĘ

okazyjnie umeblowanie sypialni i stołowego. Oferty sub F. E. 198. 8934—1-k

ŁÓŻKA.

szafę, otomanę sprzedam. Nawrot 45, m. 22, drugie piętro. 8887—2-k

SKLEP

mały poszukiwany przy ul. Piotrkowskiej. Of. proszę złożyć pod M. M. w adm. niniejszego pisma. 8933—3-k

DONIESIENIA ROZMAITE

OGŁOSZENIE

Pierwszorzędny krawiec męski przyjmuje różne obstalunki z własnego towaru: jesionki po 80 zł., palta zimowe z fokowymi kołnierzami po 125 zł., ubrania po 120 zł. — z najlepszymi dodatkami. **G. Rewizorski**, ul. Piotrkowska nr. 18. Proszę się przekonać! 8941—1

MLECZARNIA UDZIAŁOWA

Piotrkowska 92, front, I-sze piętro

Wydaje: śniadania, obiady, kolacje. Uwaga: Obiady od 80 gr. od 12 do 6-tej. Zakład otwarty do 12 w. 8939—3-d

INTERESY HANDLOWE

DO ODSTĄPIENIA

sklep z pokojem i kuchnią. Wiadomość Kilińskiego nr. 108 m. 10. 8929—2-h

SKLEP

z urządzeniem, piwnicą i składem w centrum miasta sprzedam. Mieszkanie do umowy. Wiadomość Andrzeja nr. 28, St. Jack. 8925—2-h

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIŁEM

21 listopada portfel z dwiema umowami, zawartemi z panem A. Pioxe na 1100 zł. i jedną umową dodatkową na 800 zł., oraz weksel na 150 zł., wystawca M. Fuks, płatny 30 listopada 25 r. i gotówka 30 zł. zwrócić za wynagrodzeniem: Wólczańska 163, K. Czośniak. 8940—1-z

GIEŁDA PRACY

PRZYJMUJĘ

do karbowania, plisowania, ażurkowania, oraz haftowania, Piotrkowska 197 lub Karola 4, **Helena Borychowska.** 8865

RĘCZNE ROBOTY

haft kolorowy i biały wykonywa najtaniej, ulica św. Anny nr. 21 m. 12, III p., front 8936—2

ZA 45 ZŁ.

wykonywam garnitury, a palta za 40 zł. wraz z dodatkami, robota pierwszorzędna, krawiec męski Franciszek Supera, Kilińskiego 75, front, I piętro. 8935—2

POTRZEBNY

od zaraz zdolny fryzjer damski. Wiad.: p. Kowalski, Sienkiewicza nr. 18. 8862

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Magalski.**